PRZEGLĄD SPORTOWY
CENA 30 GR

Nr 61 (463) ŚRODA, DNIA 25 WRZEŚNIA 1929 ROKU ROK IX.

NA FRONCIE LIGI

Walka o Łucznika. Bieg z przeszkodami. Wyprawa lekkoatletów do Paryża i Pragi

Warta pokonana w Poznaniu, Cracovia rozgromiona przez Wisłę, pierwsza porażka ligowa Polonii w drugiej kolejce mistrzostw, piąta zkolei klęska Czarnych, upragnione zwycięstwo Pogoni z Turystami — oto bogaty, niespodziewany i sensacyjny plon ubiegłej niedzieli ligowej.

Wyniki wspomniane, raz jeszcze dowiodły, gdzie leży smaczek zawodów sportowych i gdzie należy szukać magnesu, ciągnącego tak nieodparcie tłumy na mecze piłkarskie.

Co jednak ważniejsze dla klubów zainteresowanych — rezultaty ostatniej niedzieli przecięły tabelę na dwie zupełnie wyraźne grupy. W pierwszej — izbie parów, znajdujemy nazwy elity naszego piłkarstwa: Wisłę, Wartę, Ł. K. S., Garbarnię, Legję i Cracovię, w drugiej — izbie gmin widzimy: Warszawiankę, Czarnych, Polonię, IFC, Ruch, Pogoń i Turystów.

Grupa ta, to ów plebs ligowy, owi krnąbrni dostarczyciele punktów, którym od czasu do czasu uda się wyrwać broń z ręki swych możnowładców i święcić nad niemi triumfy, choćby przelotne...



NA PRZESZKODZIE STIPLU
Moment z 3 klm. biegu z przeszkodami, w którym obok tytułu mistrza Polski stawka szła o punkty zbierane przez Polonję i AZS w walce o „Łucznika". Od lewej Kostrzewski, Sarnacki, Lewicki, Wituch, Maszewski, Jaworski, Milcz.

Jak w dzisiejszym stanie rzeczy przedstawiają się konstelacje ligowe; kto sięgnie po berło mistrza, a kogo los zepchnie w przepaść klasy A; który klub i kiedy zdoła przekroczyć upragniony rubikon, gwarantujący mu utrzymanie się w Lidze na rok 1930-ty — oto pytania, które interesują z pewnością niejeden dziesiątek tysięcy naszych czytelników, studjujących tabelę.

Bezapelacyjnym liderem rozgrywek jest w chwili obecnej mistrzowska Wisła, która zarówno pod względem ilości punktów, zdobytych jak i straconych, góruje nad swą coroczną groźną konkurentką Wartą. Czy jednak wobec zmienności formy mistrza uda mu się utrzymać wywalczoną nie bez trudu pozycję i w pięciu pozostałych rozgrywkach zdobyć ilość punktów, zapewniającą trzecie zkolei mistrzostwo — trudno jest dziś przesądzić. Wątpliwości te są tem większe, że jedyny tylko mecz z Wartą Wisła rozegra na swojem boisku, podczas gdy ciężkie spotkania z Legją, Wartą, Polonią i Czarnymi będą miały miejsce na boiskach klubów wymienionych.

Dorobkowi temu Warta przeciwstawia również pięć spotkań: z Czarnymi (w Poznaniu) oraz z Warszawianką, Wisłą, Turystami i Ł. K. S-em na ich boiskach. Przy dobrej formie drużyny poznańskiej, jedynie mecz z Wisłą, możnaby uważać za przegrany. Obecnie jednak, zwłaszcza wobec katastrofalnej klęski z Garbarnią, przypuszczać należy, że przedewszystkiem Ł. K. S., a również i kluby pozostałe mogą śmiało uszczknąć poznańczykom po jednym, czy nawet po dwa punkty. Ponieważ zaś Warta posiada przy tej samej ilości gier o jeden punkt mniej, niż Wisła i dużo gorszy stosunek bramek, dla zapewnienia zatem sobie mistrzostwa, musiałaby ona zdobyć aż o 2 punkty więcej, niż Wisła.

Czy jej się to uda — należy mocno jednak wątpić.

Trzeci zkolei Ł. K. S., największa bodaj niespodzianka tegorocznych rozgrywek, jest klubem, który może się na tak wysokim stanowisku „pochwalić" ujemnym stosunkiem bramek 35:36.

Czy pięć gier: z IFC, Wartą u siebie, oraz z Pogonią, Ruchem i Polonią w gościnie dostarczą łodzianom wiele punktów — wątpimy.

Natomiast olbrzymie możliwości otwierają się przed Garbarnią, której 22 punkty przy 18-tu tylko meczach rozegranych, stawiają tegorocznego benjaminka ramię w ramię z Wartą (ta sama ilość 14-tu punktów straconych). Szanse krakowian zwiększa jeszcze fakt, że cztery mecze i to z maruderami tabeli — Warszawianką, Polonią, Czarnymi i Pogonią rozegra Garbarnia w Krakowie, a dwa tylko — z Legją i słabymi Turystami na wyjazdach.

Podobnie sprawa przedstawia się z Legją, mającą przed sobą spotkania: z Wisłą, Pogonią, Garbarnią i Turystami w domu, oraz dwa mecze wyjazdowe z Ruchem i Cracovią. Świetna obecnie forma wojskowych, oraz wydatne wzmocnienie ich napadu przez Nawrota, pozwalają rokować wyniesienia z gier wymienionych conajmniej 7-iu, a może nawet 10-iu punktów.

Ostatnia z izby parów — Cracovia, porażką swą z Wisłą przekreśliła niemal zupełnie swe szanse na odegranie pierwszych skrzypiec w tegorocznym koncercie ligowym. Czekające biało-czerwonych mecze z Legją, I. F. C., Polonią i Czarnymi u siebie, oraz z Ruchem i Turystami na wyjazdach, przyniosą Cracovii z pewnością niejeden punkt. Temniemniej krocząca przed nią piątka walczyć będzie niemniej zażarcie i umiejętnie, to też w najlepszym wypadku można liczyć na poprawienie przez Cracovię swej pozycji o jedno—dwa miejsca.

Niższą izbę — gmin otwiera w ostatniej konstelacji Warszawianka, jednak tylko dzięki ilości gier, gdyż de facto miejsce tego klubu jest w tej chwili w końcowej czwórce maruderów razem z I. F. C., Pogonią i Turystami. Kwestja spadku obchodzi przedewszystkiem kluby wymienione, z których Warszawianka legitymuje się 21 punktami straconemi, Turyści 22-ma, I. F. C. — 23-ma i wreszcie Pogoń — 24-ma. Tuż grawitują z 20-ma punktami straconemi Czarni i Polonia, podczas gdy Ruch, mający przed sobą jeszcze 8 gier, ma w chwili obecnej tylko 18 punktów straconych, czyli o jeden więcej od Cracovii.

Przy obecnym układzie sił nie można absolutnie powiedzieć, aby los któregokolwiek z 7-iu klubów wymienionych był przypieczętowany. Pięć gier, jakie brakuje conajmniej każdemu z klubów, to dziesięć punktów zapisane w rubryce swych dochodów przy równoczesnem niewpisaniu tej pozycji u swych rywali.

Jak wielkie są owe możliwości teoretycznie, niech posłuży przykład, że Pogoń w razie 6-iu zwycięskich meczów może się znaleźć wzorem lat ubiegłych, na 7—9-em miejscu.

Dziś jedno jest niemal pewne: to że walka o tytuł mistrza rozegra się między Wisłą, Wartą, Garbarnią i Legją, z których Wisła posiada wszelkie dane na zwycięstwo.



STEFAŃSKI (A. K. S.)
mistrz Polski na szosie odniósł szereg zwycięstw torowych w Radomiu.



FROESS (POGOŃ)
czołowy kolarz Lwowa, wygrał wyścig szosowy Kraków—Katowice—Kraków.



SŁOMCZYŃSKI I SUKNIEWICZ
Zwycięska dwójka odniosła triumf w [illegible] Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie.



ZWYCIĘZCA I POKONANI
Rekordzista Polski w biegu za motorami Lange pokonał ostatnio na Dynasach Duńczyka Carpusa i [illegible]siutycza.

TRIUMF WISŁY NAD CRACOVIĄ

Czerwoni u szczytu formy zwyciężają 5:1

Niepewna pogoda i silny, częściowo nawet huraganowy wiatr, nie powstrzymały tłumów krakowian, dążących w kierunku boiska Wisły. 8000 widzów oczekiwało z napięciem na chwilę rozpoczęcia zawodów.

Wisła na zwycięstwo, aczkolwiek nie w tak wysokim stopniu, w zupełności zasłużyła. Drużyna mistrza Polski była w drugiej połowie gry, we wszystkich linjach lepszą od jej niedzielnego przeciwnika. Wykazana dopiero na meczu z Pogonią poprawa formy drużyny, uległa dalszej zwyżce, tak że do zawodów z Cracovią stanęła Wisła w jaknajlepszej kondycji. Miłą niespodzianką była gra ataku, w którym po dłuższej przerwie zobaczyliśmy Reymana. Jego współpraca dała atakowi Wisły większą spoistość, zaś jego nadzwyczajna dyspozycja strzałowa, ugruntowała wielki sukces punktowy.

Obok niego kombinacyjnie dobrym, aczkolwiek powolnym, był Ketz, skutecznie grał również Czulak. Słabo wypadł Adamek, zaś Balcer pilnowany bez przerwy przez Ptaka, rzadko tylko dochodził do piłki.

Największą jednak zasługę zwycięstwa przypisać należy pomocy, w której pierwszą rolę grał Makowski. Energiczny i szybki, potrafił utrzymać prawą stronę ataku Cracovii. W obronie świetnym pod względem taktycznym był Pychowski. Zimna krew i spokój w najgorętszych sytuacjach podbramkowych, czynią z niego jednego z najlepszych reprezentantów Polski na tym stanowisku. Koźmin grał bez zarzutu, unikał niefortunnych wybiegów i był zupełnie pewnym obrońcą swej bramki.

Drużyna Cracovii była naogół, za wyjątkiem obrony, drużyną nie gorszą jak na ostatnich zawodach. Pechem jej było, że spotkała Wisłę w jej najlepszej formie. W każdym razie pierwsza połowa, zakończona dzięki huraganowemu wiatrowi stosunkiem 1:3 na korzyść Wisły, nie zapowiadała dalszej utraty bramek. Do tego bowiem czasu Cracovia miała nawet więcej z gry. Po pauzie jednak, za wyjątkiem ostatniego kwadransa, wiatr ustał i obliczenia zwolenników Cracovii, że w tym okresie walki wiatr i ich drużynie pomoże, — zawiodły.

Najmniej winy ponosi atak, ponieważ nie był należycie wspierany przez pomoc, w której Ptak poświęcił się zupełnie i wyłącznie pilnowaniu Balcera, Chruściński opadł w drugiej połowie na siłach, zaś Mysiak nie osiągnął swej normalnej formy.

Najgorzej wypadła gra obrony. Tak Zastawniak jak i Lasota byli dziwnie niepewni, słabi w wykopach i mało energiczni. Mamy wrażenie, że ta linja najbardziej psychicznie się załamała, straciwszy dość niespodziewanie cztery bramki. Po tym fakcie, gra tyłom już zupełnie się nie kleiła.

Nerwowa gra obrony odbiła się i na Malczyku, który miał momenty wspaniałej obrony, ale też i chwile słabości.

Osobna wzmianka należy się sędziemu p. Słomczyńskiemu, którego kierownictwu zawdzięczać należy, że przebieg zawodów był obrazem dżentelmeńskiego zmagania się dwu zespołów prawdziwie sportowych. P. Słomczyński miał w każdej chwili cugle zawodów w swych rękach, nie popadając przytem w przesadę odgwizdywania każdej drobnostki.

Drużyny miały skład następujący:

Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski, Adamek, Czulak, Reyman I, Ketz, Balcer.

Cracovia: Malczyk I, Lasota, Zastawniak, Ptak, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Malczyk II, Kałuża, Kozok, Sperling.

Początkowo ataki się zmieniają, przyczem w nieprzyjemny sposób odczuwać się daje silny wiatr, który w 13 minucie dodaje lekkiemu strzałowi Reymana takiej siły, że grzęźnie on w siatce. Wisła słusznie wykorzystując wicher, strzela nawet zdaleka.

Cracovia nie traci jednak fantazji i atakuje zawzięcie. Ładny strzał Kałuży w róg pięknie broni Koźmin. W 28 minucie strzela Czulak, Malczyk sądzi, że strzał pójdzie w aut wiatr znosi jednak piłkę w górny róg i drugi punkt dla Wisły uzyskany. Następuje piękny bieg Kozoka, który prowadząc piłkę przez trzy czwarte boiska, strzela w out. W 32 minucie strzela Adamek w róg, piłka dostaje się Reymanowi, ostry strzał i 3:0 dla Wisły.

Sytuacja wygląda dla Cracovii niewesoło, lecz jeszcze w tej samej minucie Kozok z zamieszania podbramkowego uzyskuje goala dla Cracovii.

Cracovia jest groźniejsza, nie mogąc jednak sprostać wiatrowi, stara się grę przeciągnąć do pauzy, aby po przerwie móc się „odbić".

Rachuby zawodzą, gdyż wiatr znacznie słabnie i drużyna Cracovii gra gorzej jak przed pauzą. Wyjątkowo niepilnowany przez Ptaka Balcer ucieka w 9 min., jego strzał odbija Malczyk, jednak pod nogi Reymana i Wisła prowadzi 4:1.

Cracovia ponawia próby ataków, tyły Wisły grają jednak znakomicie. W 19 minucie Reyman podaje Balcerowi, którego strzał ustala końcowy wynik.

Następuje okres przewagi Wisły i mimo że przed końcem wiatr znowu się wzmaga, Cracovia już nie ma siły na poprawienie wyniku. Drużyna ze spokojem poddaje się swemu losowi, dającemu dwa cenne punkty przeciwnikowi.

Inż. J. Rosenstock.

DWA ZWYCIĘSTWA ŚLĄSKA

nad lekką atletyką Krakowa

Dnia 22 b. m. odbył się na Stadjonie w Królewskiej Hucie mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa. Śląscy zawodnicy odnieśli walne zwycięstwo nad Krakowem, przyczem panie zwyciężyły w stosunku 63:50, a panowie 85:69.

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych, tak dalece nieprzyjaznych, że z powodu zbyt gwałtownego deszczu trzeba było zawody dwukrotnie przerywać. Silny wiatr oraz rozmokła bieżnia nie sprzyjały wynikom, to też ze specjalnem uznaniem należy podkreślić ustalenie 3-ch nowych rekordów okręgowych przez zawodników krakowskich.

Krakowianki przyjechały z nienajlepszym składem pań, brakło w ich szeregach Jasnej, Lonki i Czerskiej, które niezawodnie byłyby w spotkaniu pań przechyliły szalę zwycięstwa na stronę Krakowa.

Poszczególne wyniki były następujące.

Panie: 60 mtr. 1) Freiwaldówna (Kraków) 8.2, 2) Czajówna (Śląsk), 3) Roszczykówna (Śl.), 4) Glasnerówna (Kr.); 200 mtr. 1) Czajówna (Śl.) 28,6, 2) Orłowska (Śl.), 3) Metzendorfówna (Kr.), 4) Bogdanówna (Kr.). Skok wwyż 1) Bogdanówna (Kr.) 1,35, 2) Czajówna (Śl.), 3) Freiwaldówna (Kr.), 4) Rakoczanka (Śl.), Skok wdal 1) Freiwaldówna (Kr.), skokiem 5.01 mtr. ustanowiła nowy rekord okr. krakowskiego, 2) Czajówna (Śl.), 3) Gędziorowska (Kr), 4) Preissówna (Śl.). 80 mtr. płotki 1) Freiwaldówna (Kr.) 14,6, 2) Rakoczanka (Śl.), 3) Bogdanówna (Kr.), 4) Nowakówna (Śl.). Oszczep 1) Preissówna (Śl.) 21.96, 2) Poplócówna (Śl.), 3) Freiwaldówna (Kr.), 4) Bogdanówna (Kr.). Dysk 1) Roszczykówna (Śl.) 26.46, 2) Błaszczykówna (Śl.), 3) Freiwaldówna (Kr.), 4) Metzendorfówna (Kr.). Kula 1) Nizarówna (Śl.) 9.22, 2) Lubkowiczówna (Śl.), 3) Golkówna (Kr.), 4) Freiwaldówna (Kr.). Sztafeta 4 x 100. Zwycięża Śląsk w składzie Czajówna, Preissówna, Roszczykówna i Rakoczanka w czasie 55,9, bijąc Kraków o pierś na taśmie. Sztafeta 4 x 200 1) Kraków w czasie 2 min., zostawiając Śląsk o 10 mtr. w tyle.

Panowie: 100 mtr. 1) Czysz (Śl.) 11.6, 2) Nowak (Kr.), 3) Müller (Śl.), 4) Szulc (Kr.). 200 mtr. 1) Zajusz (Śl.) 24 sek., 2) Czysz (Śl.), 3) Irwit (Kr.), 4) Nowak (Kr.).

Wwyż: 1) Pawełek (Śl.) 1.69, 2) Nowosielski (Kr.), 3) Pitra (Śl.), 4) Chmiel (Kr.).

wdal: 1) Nowak (Kr.) 6.72, 2) Zieliński (Śl.), 3) Chmiel (Kr.), 4) Elpel (Śl.).

Dysk: 1) Turek (Kr.) 40.72 ustanawiając nowy rekord okręgu krakowskiego, 2) Banaszak (Śl.), 3) Zajusz (Śl.), 4) Buchała (Kr.).

Kula: 1) Banaszak (Śl.) 12.96, 2) Zajusz (Śl.), 3) Turek (Kr.), 4) Buchała.

Tyczka: 1) Gilewski (Śl.) 3.20, 2) Feliks (Kr.), 3) Pitra, 4) Nowak (Kr.).

Oszczep: 1) Nieszyn (Śl.) 49.92, 2) Buchała, 3) Turek, 4) Żyłka (Śl.).

Sztafeta 4x100 zwycięża Śląsk o metr w czasie 46 sek. 4x400 zwycięża Śląsk w czasie 3.42 o 8 sek. przed Krakowem.

400 mtr. 1) Rzepuś (Śl.) 53,2, 2) Irwit (Kr.), 3) Kowalski (Kr.), 4) Mitas (Śl.).

800 mtr. 1) Kosarz (Kr.) 2.12,7, 2) Rojek (Śl.), 3) Kocold (Śl.), 4) Goldfinger (Kr.).

1500 mtr. 1) Kosarz (Kr.) 4.31,2, 2) Żyłka (Śl.), 3) Kocold (Śl.), 4) Czubak (Kr.).

110 płotki 1) Nowosielski (Kr.) 16,2, 2) Zajusz (Śl.), 3) Kaszewski (Kr.), 4) Cieśliński (Śl.).

5000 mtr. 1) Czubak (Kr.) ustalając czasem 16.25,8 nowy rekord okręgu krakowskiego, 2) Nowara (Śl.), 3) Kołodziej (Śl.), 4) Motyka (Kr.).

MISTZOSTWA KOSZYKOWKI

w Poznaniu, Wilnie i Łodzi

Czarna 13 zwyciężyła mistrza Pomorza i Śląska. W dwóch dniach międzyokręgowe rozgrywki koszykówki o mistrzostwo Polski, posunęły się o duży krok naprzód, dzięki temu, że do Poznania zjechało odrazu 2 mistrzów: Pomorza (WKS Gryf Toruń) i G. Śląska (HKS Lipiny). W trzech meczach, w których wziął udział i mistrz Polski Czarna 13 (Poznań), wyniki były następujące: Czarna 13 — Gryf 61:17 (25:7); Gryf — Lipiny 33:9; Czarna 13 — Lipiny 47:7.

Czarna 13 wybitnie górowała nad swym przeciwnikiem zarówno technicznie, jak strzałowo i kombinacyjnie, i zdaje się zatem mieć w tym roku duże szanse na mistrza, jakkolwiek droga będzie cięższą, niż w roku ubiegłym.

Polonja (Warszawa) — Ognisko (Wilno 42:15 (20:11). W dniu 22 września b. r. rozegrany został w Wilnie pierwszy mecz koszykówki z cyklu gier o mistrzostwo Polski.

Przeciwnik mistrza wileńskiego — zespół warsz. Polonji przyjechał do Wilna w swym najlepszym składzie (Kapałko, Czyżykowski, Zgliński, Kasenberg, Tomczyk, rez. Kapałko II) i zwyciężył bez trudu Ognisko kolejowe (Radziul, Zienowicz, Lachowicz, Konopacki, Mirynowicz, Pieńkowski) w stosunku 42:15.

Gra prowadzona była w żywem tempie, z pewną dozą brutalności ze strony warszawiaków, odznaczających się dobrą orjentacją (obstawienie graczy) i niską grą, lecz mało celnemi strzałami.

Ognisko nieprzygotowane należycie do rozgrywek mistrzowskich ustępowało technicznie gościom.

W zespole warszawskim wyróżnił się Zgliński jako najlepszy strzelec (uzyskał 24 pkt.). W Ognisku najsłabszym graczem był Lachowicz. Sędziował por. Herhold.

Koszykówka. **Cracovia — ŁKS 12:9 (4:4).** Obie drużyny grały naogół słabo — silny wiatr i zły teren były tego powodem. Goście fizycznie dobrze zbudowani, mecz wygrali zasłużenie, ładnie kombinując. Rozporządzali oni dobrymi strzelcami, wyróżnił się zwłaszcza Trytko I, zdobywca 4-ch koszy.

ŁKS zawiódł na całej linji, jedynie Pegza stał na wysokości zadania, reszta słaba.

Cracovia [illegible] skład: Lubowiecki I, Skrucha, Trytko I, Lubowiecki II, Trytko II.

ŁKS: Janyst, Wenzel, Pegza I, Pegza II i Laufer I.

Zdenerwowanie udzieliło się zawodnikom już na początku gry. Strzałów było bardzo mało. Obie drużyny zbyt dużo kombinowały.

Pierwszy kosz uzyskują goście — wyrównuje przed przerwą ŁKS.

Po przerwie łodzianie grają pod wiatr. Uwidacznia się przewaga gości. ŁKS traci głowę, marnując dogodne pozycje. Pod koniec zawodów wynik brzmi 10:9 dla Cracovii — dogrywką staje się nieunikniona, gdy w tem niespodziewanie z winy Wenzla, Trytko I uzyskuje decydujący o zwycięstwie gości kosz. Koszykarze nie zdążyli nawet gry rozpocząć od środka i — koniec meczu. Sędzia prof. Robakowski.

ŁKS uzyskał wakover w hazenie, ponieważ Grażyna nie przyjechała. Również nie doszło do skutku spotkanie towarzyskie koszykówki: YMCA—Poznański, natomiast odbył się mecz hazeny.

ŁKS — HKS 5:3 (3:3). Początkowo przewaga HKS-u, który uzyskał 2 bramki przez Hołyszewską — ŁKS rewanżuje się przez Kwaśniewską (3).

Po zmianie stron gra nabiera wartości.

NIESPODZIANKA NAD NIESPODZIANKAMI

WARTA POBITA w POZNANIU

przez krakowską Garbarnię

Poznań przeżył w niedzielę bodaj największą sensację sezonu. Tego, co się nie udało w tym roku żadnej ligowej drużynie nie wyłączając Wisły, Cracovii, ŁKS, Legji i t. d. — pokonać Wartę na jej własnem boisku, tego dokazał benjaminek Ligi w tak imponującym stylu, że niedzielny wynik jest niespodzianką nad niespodziankami.

Tak świetnie grającej Garbarni nie spodziewał się nikt zobaczyć na jej pierwszym występie w stolicy Wielkopolski, z drugiej zaś strony nie liczono się z możliwością, że Warta tak dalece rozczaruje. Ale że „piłka jest okrągła", jak co niedzielę niemal słychać przez poznańskie radjo, wynik pozostanie wynikiem, a Warta przez tą katastrofalną porażkę zmniejszyła znacznie swe szanse zdobycia tegorocznego mistrzostwa.

Niedzielnym meczem wykazała Warta poraz x-ty że jest drużyną nierówną: umie wygrać niejednokrotnie wprost imponująco, ale przegrywać nie umie nigdy. Pewność siebie gubi ją przytem zawsze. Wygranej z Garbarnią była też zbyt pewna.

Zawody należały do niezwykle interesujących i trzymały uwagę widzów w ciągłem napięciu.

Pierwsze minuty to gra nerwowa, Przez 10 minut leje ulewny deszcz, co też wpływa na grę. Po kwadransie jednak wypogadza się zupełnie, lecz boisko pozostaje ciężkie. Przy zmiennych atakach nagle 12 min. przynosi pierwszą niespodziankę. Ładnie i spokojnie przeprowadzony atak Garbarni kończy się jej sukcesem. Nieobstawiony Bator dostaje centrę z prawego skrzydła i z najbliższej odległości strzela w siatkę Warty. Zryw Warty i w 6 minut później następuje wyrównanie z przepięknej główki Szerfkiego II. Huragan oklasków.

20. 21 min. przynoszą denerwujące momenty pod bramkę Garbarni. Knioła z 3 kroków nie wykorzystuje sytuacji. Przebój Garbarni w 30 min. przynosi jej drugi punkt Fontowicz wylatuje z bramki, Bator strzela do pustej sieci. 2:1 dla Garbarni. Warta nie traci jeszcze otuchy. Podrywa się, prze prowadza w 32 min. ładny atak Staliński — Wojciechowski, zmarnowany znów przez Kniołe.

36 min. decyduje może o całym meczu. Joksz jest tym szczęśliwym strzelcem, który wykorzystuje niepotrzebny wybieg Fontowicza i zdobywa trzecią bramkę. U Warty widać już psychiczne załamanie, choć optymiści liczą jeszcze na II-gą połowę.

Po przerwie pierwsze 10 minut należy do gospodarzy, dopingowanych przez publiczność, która z klęską nie może się pogodzić. Fizycznie Warta przeważa, jednak gra apatycznie i bez duszmie. Czuć w powietrzu, że każdy atak Garbarni nosi w sobie zarodek nowej bramki. Już w 11 min. potwierdza się to, gdy Pazurek poprawia odbitą piłkę od poprzeczki z całą pasją i podwyższa wynik do 4:1. Klęska Warty jest przypieczętowana i nikt już nie wątpi o zmianie na lepsze. Przeciwnie, piąta bramka strzelona w 34 min. przez tegoż samego Pazurka (piłka przeleciała ponad Fontowiczem), po zeguje grobowy nastrój na widowni.

Zwycięstwo Garbarni zasłużone w całej pełni — tego kwestjonować nikt nie może. Krakowska drużyna była równa, bez słabych punktów, ale i bez wybitnych indywidualności.

Warta grała nie do poznania, tak, jakby jej na wyniku nie zależało. Wszystkie linje funkcjonowały słabo, zawiódł zaś przedewszystkiem Fontowicz w bramce. W ataku jedynie Staliński — jubilat wybijał się ponad przeciętność, pchał atak naprzód, jednak naprózno.

Sędziował p. Mallow w Warszawy. Publiczności około 4 tysięcy.

Przed meczem odbyło się wręczenie proporca Garbarni w rewanż za takiż sam w Krakowie wręczony Warcie, oraz upominków dla Stalińskiego z okazji jego 10-letniej gry w barwach zielonych.

I. F. C. — POLONIA 4:0

Niespodziewana klęska warszawian

Sensacyjne i niezbyt zasłużone zwycięstwo Katowiczan. Polonji mecz przegrał środek pomocy Maderski, który grał bardzo a bardzo słabo i nie nadaje się na to odpowiedzialne miejsce. Obrona była przez to zbyt odosobniona i nie mogła sprostać parciu gospodarzy, a bramkarz wystawiony na bezpośrednią walkę z przeciwnikiem musiał od czasu do czasu kapitulować.

Już w 5-tej minucie Joschke zdobywa pierwszą bramkę. Bramka do obrony, ale Kisieliński, który próbował wybić ją na róg, został wepchnięty do siatki wraz z piłką.

Po paru minutach zdobywa z solowego przeboju 2-gą bramkę Dittmer, a Joschke podwyższa wynik do 3:0.

Wynik ten mimo wysiłków Polonji utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron sytuacja się nie zmienia — I. F. C. zyskuje znowu przewagę mimo niższości techniki i braku zgrania.

4-tą bramkę zdobywa Dittmer z podania Goerlitza, ustalając wynik dnia, bramkę tą zawinił bezwzględnie Bułanow lekkomyślnem driblowaniem piłki wtył.

Zimowski na skrzydle statystował jedynie, poważna kontuzja, którą odniósł w meczu z Legją, nie pozwala mu się zupełnie poruszać i dziwić się należy, że wogóle wstawiono go do drużyny.

Niedzielny mecz ten jest wprost klasycznym przykładem w jakim stopniu oddziaływują okoliczności na drużynę.

Drużyny grały w następujących składach:

I. F. C.: Spałek, Sośnitza, Knapczyk, Wyleżoł, Machinck, Bischoff, Joschke, Pośpiech, Goerlitz, Dittmer, Pohl.

Polonja: Kisieliński, Bułanow, Miączyński, Nowikow, Maderski, Seichter, Krygier, Ałaszewski, Suchocki, Szczepaniak, Zimowski.

Pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo okręgu łódzkiego, rozegrany w sobotę na stadjonie Widzewskiej Manufaktury, zgromadził na starcie cześć zawodniczek. Cztery lekkoatletki prowincjonalne górowały wspaniale nad przeciwniczkami z Łodzi. Ogólny poziom zawodów był niski i specjalnie dobrych wyników nie uzyskano. Na specjalną uwagę zasługuje Janowska (Pabjanice), pierwsza w biegach i skoku wdal, druga w dysku i trzecia w oszczepie. Stanowiła ona klasę dla siebie. Drugą zawodniczką, która mogła myśleć o zdobyciu tytułu mistrzyni pięcioboju była koleżanka klubowa Janowskiej — Jadzia. Obie łodzianki, nie uzyskawszy minimum w pierwszych konkurencjach, odpadły.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Skok wdal 1) Janowska 4.37, 2) Plucińska 4.28, 3) Jadzia 4.12, 4) Kamińska 3.83. Rzut dyskiem 1) Jadzia 29.02, 2) Janowska 27.45, 3) Bejmówna 25.10, 4) Plucińska 23.31. Bieg 60 mtr. 1) Janowska 8.6, 2) Plucińska 9, 3) Jadzia 9.1, 4) Szychówna 9.2. Rzut oszczepem 1) Jadzia 25.56, 2) Plucińska 23.39, 3) Janowska 23.09, 4) Bejmówna 19.86. Bieg 200 mtr. 1) Janowska 29.9, 2) Jadzia 32.2, 3) Plucińska 34, 4) Bejmówna 35.2.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni okręgu łódzkiego zdobyła Janowska (Sokół — Pabjanice), osiągając 2895 pkt., 2) Jadzia (Sokół — Pabjanice) 2582 pkt., 3) Plucińska (Kruschender) 2334 pkt., 4) Bejmówna (Kruschender) 1698.16 pkt.

Organizacja zawodów b. słaba.

BOKSERZY POMORSCY

zwyciężają rywali gdańskich 10:4

Z inicjatywy przybyłego z Katowic p. Sadłowskiego urządziło Tow. Sport Olimpja w Grudziądzu w ubiegły czwartek mecz bokserski bijąc K. S. Gedanja, w stosunku 10:4. Zawodnicy Olimpji zrobili ogromny krok naprzód, widać na nich pracę ich trenera Sadłowskiego. Zawodnicy Gedanji (kierowami przez Arlta) górowali siłą fizyczną.

W. musza: Jaskółkowski (G.) — Majewski (Ol.). Majewski, który walczył po raz pierwszy ulega na punkty technicznie lepszemu gdańszczaninowi.

W. kogucia: Skorowider (G.) — Kempa (Ol.). Wygrywa technicznie lepszy Kempa, mając w każdej rundzie przewagę.

W. piórkowa: Biauga (G.) mistrz Gdańska — Olszewski (Ol.). Bardzo ciekawa i emocjonująca walka była zupełnie wyrównaną.

W. lekka: Kasprowicz (G.) — Piórkowski (Ol.) Po mało ciekawej walce wygrywa na punkty Piórkowski. Plichta (G.) — Witkowski (Ol.). Wygrywa wysoko na punkty technicznie lepszy Witkowski.

W. półśrednia: Schramke (G.) — Wezner (Ol.). Bardzo ciekawa i emocjonująca walka. Wynik remisowy zupełnie słuszny.

W. średnia: Antowski (G.) — Zawacki (Ol.) Antowski jest o klasę lepszy od Zawackiego, ale zostaje zdyskwalifikowany za uderzenie leżącego przeciwnika.

Pozatem walczyli: W. piórkowa: Tyburski (Ol.) bije swego kolegę klubowego Klamera. W. półciężka: Biuzins (Danziger Bose — Klub Gdański) contra Zieliński (Goplanja — Inowrocław). Walki nie ukończono.

MŁODZICY NA STARCIE

mistrzostw lekkoatletycznych stolicy

Mistrzostwa młodzików Warszawy zostały obesłane przez kluby bardzo nielicznie. Wyniki osiągnięto słabe. Na uwagę zasługuje szybki Neustadt i wszechstronny Pietrzykowski. Wyniki zwycięzców: 60 m. 9 Neustadt (Makabi) 7,2, 1500 m. — Szczęśniak (Sokół) 5:13,6, 4 x 60 m. — Makabi 30,2, skok wdal — Pietrzykowski (Sokół) 5,29, wwyż — Pietrrzykowski 141, kula 5 klg. — Pietrzykowski 11,48, dysk 1 klg. — Pietrzykowski 36,70 m. Startowali tylko zawodnicy dwu gniazd sokolich i Makabi.

Mecze lekkoatletyczne Makabi—Warszawianka (kobiecy) i Makabi—YMCA (męski) zostały odwołane z powodu niepogody. Równocześnie nie doszły do skutku zawody sportowe oraz gry sportowe YMCA w parku Paderewskiego.

Trójmecz lekkoatletyczny szkół ziemi Mazowieckiej, Giżyckiego i Mickiewicza rozegrany zostanie na boisku AZS w parku Paderewskiego w dniach 25 i 26 b. m. o godz. 15.30.

STAN TABELI LIGOWEJ

	gier	pkt.	bramek
1. Wisła	19	25	54:36
2. Warta	19	24	48:33
3. Ł. K. S	19	23	35:36
4. Garbarnia	18	22	45:37
5. Legja	18	21	33:26
6. Cracovia	18	19	37:28
7. Warszawianka	19	17	30:38
8. Czarni	18	16	50:44
9. Polonia	18	16	34:42
10. I. F. C.	19	15	27:36
11. Ruch	16	14	24:33
12. Pogoń	18	12	32:39
13. Turyści	17	12	24:45

POGOŃ ZRYWA SIĘ DO BOJU

STARY MISTRZ BIJE TURYSTÓW

Pogoń: Albański: Fichtel, Mauer; Deutschman, Kuchar, Hanke; Szabakiewicz, Maurer, Marcinkiewicz, Pras, Słonecki.

Turyści: Michalski I; Karasiak, Niewiadomski; Hinz, Wieliszek, Kahan; Michalski II, Chojnacki, Kubik, Hermans, Stolarski.

Zaczęło się wszystko dobrze. Drużyna Pogoni z miejsca się zgrała, napad raz poraz gościł pod bramką Turystów, co pesymiści, opierając się zresztą na doświadczeniu ostatnich tygodni, przyjęli jako pewien omen klęski gospodarzy. Narazie jednak nie mieli racji, gdyż po licznych atakach, w których Pras na upartego chciał strzelić bramkę ręką, Marcinkiewicz plasuje piłkę z daleka piękną główką w siatce. Pogoń ma znaczną przewagę. Wszystkie linje gospodarzy grają dobrze i celowo, to też tyły łodzian mają trudne zadanie.

Ręka na polu karnem umożliwia Hankemu zdobycie drugiej bramki. W minutę później ładną akcję, przeprowadzoną od własnej bramki, uwieńcza Maurer równie dobrym strzałem.

Pogoń prowadzi 3:0. Zanosi się na ciężką porażkę Turystów, tembardziej, że w 23-ej min. Kuchar strzela na bramkę, odbitą przez obrońcę piłkę chwyta ponownie i momentalny strzał uniemożliwia Michalskiemu wszelką obronę.

Na tem kończy się brawurowy okres gry eksmistrza. Napad uważając, iż zrobił swoje, gra już „wygodnie", dzięki czemu coraz częściej dochodzą do głosu Turyści, nie mogąc atoli przemóc linji defensywnych przeciwnika. Udaje im się to dopiero w 31-ej min. za pomocą rzutu karnego, który egzekwuje pewnie Wieliszek. Połowa 4:1.

Po przerwie Turyści nie mają nic do stracenia. Pogoń gra już ostrożniej, dzięki czemu wytwarza się w środku zbyt często luka. W 11-ej min. z rogu przez Stolarskiego chwyta nieobstawiony Chojnacki i wynik brzmi 4:2. Pogoń reklamuje nadaremnie „spalony".

W 21-ej min. następuje dramatyczny moment, którego świadkiem byliśmy trzeci raz w życiu. Albański chwyciwszy piłkę wykonuje wykop bramkowy z linji pola karnego napastowany przez przeciwnika. Piłka dostaje się pod nogi Kubika, ustawionego prawie w połowie boiska, skąd łodzianin z powietrza odkopuje ją do bramki, do której wpada długim łukiem ponad głową powracającego Albańskiego.

Wypadek, a raczej przypadek ten odbija się momentalnie na Pogoni, która zdenerwowana gra od tej chwili zupełnie chaotycznie, byle tylko utrzymać piłkę jak najdalej od bramki. Zawody stają się nerwowe, ostre i tracą na wartości, widać więcej bezładnej kopaniny, niż celowych akcyj. Okres ten trwa 20 minut, gwizdek zwiastujący koniec, wita większość widzów z uczuciem ulgi i zadowolenia.

Pogoń wygrała dzięki dobrej grze ataku. Trójce po wstawieniu Marcinkiewicza brak zgrania, niemniej jednak miała ona wiele dobrych pociągnięć. Marcinkiewicz kierował napadem, jak na nowicjusza, zupełnie udatnie, przydałoby mu się nieco więcej szybkości.

Pomoc spełniła swe zadanie, przyczem przed pauzą brała intensywny udział w akcjach ofensywnych, po przerwie ograniczała się bardziej do defensywy. Olbrzymią pracę wykonał znów niezmordowany Kuchar, Hanke mimo podgorączkowego stanu dobry, Deutschman grał zmiennie. Obrona Pogoni poprawiła się znacznie. Albański poza nieszczęsnym wypadkiem z trzecią bramką — dobry.

Turyści, początkowo słabi, stopniowo się rozegrali. Wstawienie Kubika na środek wzmocniło wydatnie linję ofensywną Łodzian. Niebezpieczniejszą była prawa strona szczególnie Michalski. Hermans i Stolarski grali więcej ciałem niż piłką. Pomoc przeciętnie dobra, przedewszystkiem Wieliszek, Kahan nie zwracał specjalnej uwagi, Niewiadomski energiczny i ostry. Michalski puścił cztery trudne strzały, obronił jednak szereg równie ciężkich piłek.

Sędziował p. Kosicki z Górnego Śląska.

Mecze o mistrzostwo łódzkiej kl. A Widzew szczęśliwie wygrywa z Unionem 3:2, zdobywając drugie miejsce w tabeli. Mecze towarzyskie: Hakoah — Burza 3:2. ŁTSG II — Hakoah II 2:1. Hakoah—Widzewska Manufaktura 2:2.

Przed finałem walk o „Łucznika“

Bieg z przeszkodami. Okrutny wyrok na Jaworskiego. Zwycięzcy: Kostrzewski, Maszewski i Wituch

Bieg 3 klm. z przeszkodami o mistrzostwo Polski, rozegrany dn. 22 b. m. w Warszawie, na-



ZDYSKWALIFIKOWANY ZWYCIĘZCA
Jaworski (AZS), mimo bezkonkurencyjnego triumfu w 3 klm. steeple-chase został zdyskwalifikowany za nieprzepisowe branie przeszkód.

brał w roku bieżącym specjalnego znaczenia. Na prowadzącą bowiem w Łuczniku Wittiga, trzema punktami Polonię, A. Z. S. przypuścił generalny atak, wiedząc, że wygrywa tu ostatni bodaj swój atut.

Atak ten, uwieńczony pełnym sukcesem, przekreślony został nieubłaganą decyzją sędziów, którzy zdyskwalifikowali bezkonkurencyjnego zwycięzcę Jaworskiego, gdy dążył do mety sam, nie niepokojony przez nikogo. Decyzja ta, być może, sprawiedliwa (Jaworski przeszedł nieprawidłowo przeszkodę na ostatniem okrążeniu) była jednak okrutna. A. Z. S. stracił bowiem przy zielonym stoliku, cały swój ciężko zapracowany na boisku dorobek—prowadzenie 1 pkt. przewagi. W tej chwili prowadzi Polonia 2 pkt. i AZS może pożegnać zdaje się z Łucznikiem.

Pozostają bowiem do rozegrania dwie jeszcze imprezy: maraton i bieg naprzełaj 10 klm. o mistrzostwo. 29 września w maratonie najpoważniejsze dane na zwycięstwo ma członek Polonii, Buczyński, a gdyby nawet trenująca usilnie drużyna AZS z Kawą na czele, zdobyła dalsze miejsca, nie umniejszy to przewagi Polonii, zwłaszcza, że i Idrjon jest również poważnym maratończykiem.

Bieg naprzełaj (13.X) jest domeną Warszawianki. Jeżeli by jednak Petkiewicz wyjechał do Paryża, to wówczas szanse na miejsca punktowane ma raczej Polonia (Szelestowski, Łukaszewicz, Idrjon), która napewno zmobilizuje swe najlepsze siły. AZS długodystansowców przecież niema właściwie wcale.

Sytuacja byłaby więc dla A. Z. S. beznadziejna, gdyby nie wątły płomyk nadziei w postaci protestu, założonego przez akademików co do steeple chase z powodu nieprawidłowych przeszkód. A w razie powtórzenia biegu Jaworski będzie już napewno ostrożniejszy.

Fatalna pogoda, ulewny deszcz i zimno nie wpłynęło zachęcająco na temperament jedenastu zawodników, rekrutujących się jedynie z klubów stołecznych. To też bieg rozpoczął się w żółwiem tempie, smutny i ponury, jak ów dzień jesienny, rozjaśniony jedynie barwnemi koszulkami startujących.

Na czoło wysuwa się Maszewski i prowadzi zwartą grupę zawodników. Mędrzycki jest drugi, Kostrzewski trzeci, Sarnacki czwarty, Jaworski z tyłu. Rów z wodą wprowadza pierwszą rewolucję w szeregach biegaczy. Widać odrazu, że nie mają oni pojęcia o pokonywaniu tej przeszkody, tak samo zresztą, jak i o przechodzeniu przez płotki. Jedynie Kostrzewski, Maszewski płyną nad przeszkodami.

Korzystając z żółwiego tempa, prowadzenie obejmuje młody Pruszkowski (AZS), Kostrzewski zatrzymuje swe miejsce, Mędrzycki wyraźnie odpada. Niespodziewanie dobrze biegnie Wituch. Na trzeciem okrążeniu wycofuje się faworyt Sarnacki (Petkiewicz nie startował), który skręcił nogę na przeszkodzie. Na twarzach zwolenników AZS widać radość. Najgroźniejszy przeciwnik nie biegnie. Trzecie i czwarte okrążenie prowadzi Wituch. Z Mędrzyckim przestajemy się liczyć, Jaworski nie daje jeszcze o sobie znaku życia.

Piąte okrążenie. Kostrzewski wychodzi na czoło, pociągając za sobą Jaworskiego, Maszewski mija Witucha.

Tymczasem Jaworski, świetnie usposobiony, atakuje skutecznie Kostrzewskiego, który nie próbuje nawet walczyć, wiedząc, że drugie miejsce w kieszeni.

Teraz już niema żadnych niespodzianek. Zawodnicy rozdzieleni między sobą przestrzeniami kilkudziesięciometrowemi wiedzą, że los biegu jest przesądzony. Jeszcze chwila emocji, gdy



MISTRZOWIE KOSZYKÓWKI
Moment z meczu decydującego o zdobycie mistrzostwa Warszawy przez Polonję (czarne koszulki).

Maszewski się przewraca, lecz potrafi on wstrzymać atak Witucha.

Na metę wbiega pierwszy Jaworski (czas 10:43.6), zostawiając o 40 mtr. Kostrzewskiego, zostaje jednak zdyskwalifikowany. Los Jaworskiego dzieli i Mędrzycki, który przybył na czwartem miejscu.

Wyniki biegu: 1) Kostrzewski (AZS) 10:58.8, 2) Maszewski (Polonia) 11:05, 3) Wituch (Warszawianka 11:07, 4) Miler (AZS), 5) Idrjon (Polonia).

Punktacja puharu Wittiga po biegu z przeszkodami jest następująca: 1) Polonia — 261 pkt., 2) AZS Warszawa — 259 pkt., 3) Warszawianka — 81 pkt., 4) Warta — 58 pkt., 5) Pogoń — 40 pkt., 6) Cracovia — 31 pkt.

PIĄTA KLĘSKA CZARNYCH

pokonanych przez Warszawiankę 1:0

Czarni, tak świetnie sytuowani u półmetka mistrzostw, po serji niepowodzeń z Polonią, Legią, ŁKS-em i IFC, ponieśli wczoraj jeszcze jedną klęskę. Tym razem pogromcą ambitnych lwowian była drużyna niespodzianek — stołeczna Warszawianka.

Zwycięstwo jej, jak większość zresztą sukcesów tego dziwnie niezrównoważonego zespołu — bynajmniej niezasłużone — zepchnęło drużynę Czarnych wyraźnie ku końcowi tabeli, gdzie znalazła się ona wespół z Pogonią, Turystami, Polonią, IFC i swemi niedzielnemi pogromcami.

Grupa ta wespół z grawitującym w pobliżu Ruchem, stanowi dziś wyraźnie już zarysowaną siódemkę klubów, z pośród których palec losu wskaże na dwu skazańców do klasy A.

Że jednak ów wybór będzie w dużej mierze ślepym przypadkiem, świadczy o tem wyraźnie przebieg spotkania warszawskiego.

Anemja, dyletantyzm, przypadkowość, gra na hurra — oto cechy omawianego meczu, cechy absolutnie degradujące oba zespoły do rzędu bardzo sobie przeciętnych drużyn A-klasowych.

Przy takim zasobie wiadomości technicznych i wykluczeniu z gry jakiejkolwiek ciekawszej koncepcji myślowej — jak to widzieliśmy na meczu omawianym, wynik meczu jest wyłącznie kwestją przypadku. Takiego stanu rzeczy nie zmieniłby absolutnie fakt zamiany 3-ch „słupków“ na bramki, które u większości widzów są bezpośredniem uzewnętrznieniem wartości danej drużyny.

Nie — w naszej ocenie chodzi przedewszystkiem o to, że oba kluby nie zademonstrowały absolutnie żadnej gry zespołowej, że nieusprawiedliwiły swej nazwy „jednego z 13-tu czołowych klubów polskich“, choćby obecnością wielkich indywidualności — słowem, że nie wylegitymowały się owem minimum, którego cały polski świat piłkarski ma prawo wymagać od swych drużyn ligowych.

Gorzkie te słowa tyczą się bodaj że bardziej zwycięzców, niż zwyciężonych, dla których okolicznością wielce jednak łagodzącą była nieobecność kontuzjowanego Nastuli.

Bez kierownika napadu i to kierownika tej klasy — rzecz prosta — lwowianie nie mogli czuć się pewnie.

Do walki niedzielnej przed sędzią p. Rutkowskim z Krakowa drużyny stanęły w zestawieniach:

Warszawianka: Domański; Zarzecki, Zwierz; Terlecki, Wielgusiak, Hahn; Hasselbusch, Jung, Szenajch, Materski, Luxenburg.

Czarni: Krasicki; Oleiniczak, Chmielowski; Amirowicz, Witkowski, Ozajst; Ostrowski, Harasymowicz, Reyman III, Sawka, Piłat.

Przebieg meczu można zawrzeć w paru wierszach: brak nietylko kunsztu, ale nawet „dobrej roboty“ u obu drużyn — jedyną bramkę dnia w 12-ej minucie strzela Szenajch po pięknym przeboju — dalszy dorobek wyraża się jedną sztangą dla Warszawianki, dwiema dla Czarnych i odpowiednią dozą rzutów różnych. Pozatem w 90-ciu minutach gry żadna ze stron nie potrafi ulokować poza paroma strzałami choćby jednej ciekawszej akcji, których wykonanie — trzeba przyznać — paraliżują trudności terenowe i oślizgła piłka.

Przechodząc do oceny graczy stwierdzić należy, że zwycięzcy najlepszych swych piłkarzy mieli przedewszystkiem w Domańskim (dwie świetne parady powietrzne), Zwierzu, Hasselbuschu i Szenajchu, którego zapał bojowy wystarczył jednak tylko na pierwszą połowę meczu.

Jung, Materski i Luxenburg nie byli ani przez chwilę groźni dla twardych i szybkich tyłów Czarnych, a nieruchliwy Terlecki był najgorszym graczem na boisku.

U pokonanych na plan pierwszy wybił się szybki w decyzji i niezawodny w akcji Chmielowski, który, wzorem Gintla, Cylla, Karasiaka, Redlera i innych znanych obrońców w ciągu ostatnich minut meczu grał w napadzie.

Jedynym reprezentantem stylu na boisku był Reyman, odosobniony i zagubiony wśród swych, bardzo jeszcze prymitywnie kopiących piłkę kolegów. Piłat w napadzie, mimo że na niezwyklej dla siebie pozycji grał bodaj że najbardziej konstrukcyjnie, a przy większej rutynie i decyzji strzałowej znalazłby okazję do przechylenia szans dla swej drużyny.

Z pomocy najlepiej wypadł Amirowicz, jakkolwiek gra jego mogła w najlepszym wypadku tylko zadowolić. Natomiast Ozajst okazał się graczem z kolosalnemi zaległościami przedewszystkiem w dziedzinie techniki piłki.

Sędzia p. Rutkowski popełnił procent omyłek, od których nie uchroni się najlepszy nawet arbiter. Znać na nim spokój nerwowy i panowanie nad każdą sytuacją na boisku.



POR. GZOWSKI
startować będzie poraz pierwszy wAmeryce razem z trzema kolegami: por. Starnawskim, Szoslandem i Zgorzelskim, którzy znani są już na torze Madison Square Garden.

GÓRĄ HIPPIKA

Konkursy hippiczne w Rydze przyniosły szereg zwycięstw barwom polskim, reprezentowanym przez rtm. Lewickiego, rtm. Trenkwalda i por. Salęgę.

Otwarcia zawodów dokonał prezydent Łotwy w otoczeniu rządu i dyplomacji. W pierwszym dniu zawodów (20 b. m.) odbył się Konkurs Otwarcia wyłącznie w konkurencji łotewskiej. Następnego dnia odbył się w Internationale Concours Hippique (12 przeszkód, wysokości do 130 cm.): 1) rtm. Lewicki, 2) por. Salęga, 3) kpt. Upits (Łotwa), 4) rtm. Lewicki.

W ostatnim dniu zawodów (niedziela) jeźdźcy polscy startowali w Potędze Skoku. Pierwsze dwa miejsca obsadzone zostały przez rtm. Lewickiego i por. Salęgę, którzy przeszli wysokość 170 cm., trzecie — przez kpt. Upitsa (Łotwa) 165 cm. W konkursach brali udział zawodnicy polscy, estońscy, litewscy i łotewscy.

Jeźdźcy nasi dosiadali następujących koni: rtm. Lewicki Karnego i Olafa, rtm. Trenkwald — Obenka i Zefera, a por. Salęga — Nelly i Faworyta.

WARSZAWA — BRZEŚĆ

Bieg kolarski Brześć — Warszawa organizuje WTC w niedzielę 29 września. Zwycięzców biegu oczekują w Brześciu 33 nagrody, zebrane przez BTKS na etap Lublin — Brześć Biegu Dookoła Polski. Dystans 242 klm. Startować mogą zawodnicy licencjonowani z całej Polski.

Międzynarodowe zawody kolarskie za prowadzeniem motorów, które nie odbyły się w niedzielę z powodu deszczu, zostaną rozegrane we wtorek 24 b. m. o godz. 20-ej.

Program przewiduje 6 biegów za motorami. Zawodnicy podzieleni zostali na dwie grupy: w pierwszej spotkają się na 10, 15 i 25 klm. Lange, Carpus (Danja) i Erxleben (Niemcy), a w drugiej na identycznych dystansach — Oksiutycz, Svoboda (Austrja) i Longard (Szwajcarja).

Oprócz tego rozegrany zostanie kolarski bieg 25 klm. o puhar Elidy oraz jesienne kryterium sprinterów z Puszem, Podgórskim, Kendzią, Einbrotem na czele.

Bieg kolarski naprzełaj o mistrzostwo Polski, odbędzie się dnia 6 października, w Warszawie.



FINAŁ SETKI
Katz (Makabi, W-wa) zwycięża w zawodach klubów B — klasowych w czasie 12,2 sek. Osiągnięte wyniki stoją zagół na niskim poziomie.



KLUB TENNISOWY 1929
Najmłodszy tennisowy klub warszawski zwyciężył ostatnio w czwórmeczu klubów stołecznych. Od lewej: Szwarcman, Foerster B., Rosenblatt, Alapin, Foerster St., Asz, Szeps, Goldsteinowa, Koenigstein, Karafiol, Kantiff.

BILANS WYPRAWY DO PARYŻA I DO PRAGI

Brak ducha walki u Petkiewicza, niezawodność Kostrzewskiego, nerwy Sikorskiego

Wyprawa lekkoatletów polskich na podbój Paryża i Pragi nie przyniosła w pełni oczekiwanych owoców. O ile bowiem bilans parsyki uważać możemy za pomyślny, o tyle występ w Pradze przyniósł nam raczej minusy. Dotyczy to naturalnie przedewszystkiem Petkiewicza, który wśród trzech zawodników ekspedycji był osobistością najwybitniejszą, naszym najsilniejszym atutem propagandowym. Kostrzewski i Sikorski byli jakby tłem ekspedycji, mającem przekonać świat sportowy, że Petkiewicz nie jest wyjątkiem w Polsce, jest tylko szlachetną emanacją wysokiego poziomu sportu polskiego.

Petkiewicz podbił Paryż, to prawda, pogrzebał jednak swą sławę w Pradze. Dzienniki czeskie nie bez słuszności stawiają Koscyaka ponad „polskiego Nurmiego", powątpiewają w wartość zwycięstwa Petkiewicza nad Nurmim, w wyjątkowy talent Petkiewicza.

Jednocześnie odkryliśmy Czechom jak wielki talent posiadają w Koscyaku, nasunęliśmy im śmiałą myśl, że gdyby, jak to było zapowiedziane, Koscyak stanął do walki z Nurmim i Petkiewiczem, on właśnie, a nie Petkiewicz byłby zwycięzcą.

Zdeklasowanie Petkiewicza, czy też „odkrycie" Koscyaka, nie było celem wyprawy do Pragi. To też należało się poważnie zastanowić, czy była ona celowa, czy nie należało zadowolić się poważnym dorobkiem paryskim, a nie wystawiać na niepewne losy sławy sportu polskiego na dość ryzykownym, a jednocześnie „prowincjonalnym" jak na Zachód Europy, gruncie praskim.

To że Praga jest tak odległa od głównych ośrodków sportu europejskiego, że wiadomości z niej, a zwłaszcza z lekkiej atletyki dochodzą do Paryża czy Berlina mocno spóźnione i zaprawione pewną dozą sceptycyzmu, jest szczęściem w nieszczęściu. Prasa paryska nie weźmie napewno poważnie przegranej Petkiewicza, nie będzie chciała jeszcze bardziej obniżyć wartości swych najlepszych długodystansowców.

Wszak już po pięknej wygranej Polaka nie szczędziła im gorzkich słów, śmiejąc się na głos na szpaltach wszystkich dzienników z nieudolnej, nie sportowej, dziecinnie naiwnej taktyki Francuzów z lepszym o klasę od nich Petkiewiczem. Lepszym o klasę od Francuzów, lepszym więc o klasę od Niemców, których Francuzi na meczu Francja — Niemcy pobili. Przyznawały to jednogłośnie pisma paryskie, przyznawali ci liczni krytycy, z którymi miałem możność rozmowy w Paryżu. Paryż zgodnie twierdzi, że od wielu lat nie widział długodystansowca tej klasy, jak Petkiewicz i Paryż nie prędko uwierzy, że mógł on regularnie przegrać... w Pradze. Jeżeli o porażce tej się dowie, położy ją na karb zmęczenia lub chwilowej niedyspozycji.

Być może, że były to istotne powody przegranej Petkiewicza w Pradze, być może, że kierownik ekspedycji P. Z. L. A. zbyt pochopnie zgodził się na przesunięcie terminu startu Polaka z czwartku na środę, zwłaszcza, że Petkiewicz brał w poniedziałek jeszcze łaźnię i był po niej napewno osłabiony. Mam jednak wrażenie, że przegrał do Koscyaka, bo ten jest naprawdę lepszy. Trudno, musimy się z tem pogodzić, że o ile my mamy Petkiewicza, to w Czechosłowacji narodził się talent może nawet go przewyższający.

Petkiewicz przegrał do Koscyaka dwa razy, raz prowadząc równem, lecz ostrem tempem i napróżno usiłując się oderwać od Czecha, drugi raz w Pradze chciał zmęczyć Czecha nagłemi zmianami szybkości, bardzo zresztą wielkiemi i raptownemi, a więc ryzykownemi. I ta metoda okazała się jednak zawodna. Koscyak, trzymając się jak cień Petkiewicza, wykazał większy zasób sił fizycznych i przedewszystkiem silniejsze „morale", wielką wolę zwycięstwa. Petkiewicz w obu spotkaniach wykazał, jak szalenie mało ma w sobie twardości w walce, że właściwie walczyć nie umie. Jego psychika nie wytrzymuje zasadniczo skutecznego ataku na ostatnich metrach; gdy jest nastrojony na ton zwycięstwą, każde niepowodzenie załamuje go zupełnie.

I to właśnie mamy mu przedewszystkiem za złe, to złe wrażenie, jakie zostawił w Pradze, gdy skapitulował kompletnie w sytuacji zupełnie nie beznadziejnej, że zdobył się na walkę tylko na 20 metrach.

I jeszcze jedno. Dlaczego Petkiewicz nie potrafi się zdobyć na sposób walki, cechujący przedewszystkiem biegacza. Na walkę na czas, a nie na zwycięstwo. Dlaczego nie usiłuje ostatnio wcale zrobić czasu w granicach 15 minut, do czego jest zdolny, jak wskazuje jego rekord. Wówczas i zwycięstwo paryskie nabrałoby większej wartości czysto sportowej i losy walki z Koscyakiem nie byłyby tak niepewne.

Tak, Petkiewicz wiele jeszcze będzie się musiał nauczyć, bardzo zahartować moralnie, by zdobyć ostrogi pierwszorzędnej wielkości. Chwilowo bowiem nie mamy do niego zaufania. Małe niepowodzenie i gotów on jest przegrać wprost kompromitująco. Dlatego właśnie należałoby się poważnie zastanowić, czy powinien on jechać do Malmö, a przedewszystkiem do Paryża na Prix Roosevelt, gdzie Francuzi chcą mu przygotować niezwykle silną konkurencję. Po doświadczeniach ostatnich nie wiemy, czy dorósł on do tego.

Dla Kostrzewskiego wyjazd był bardzo nieszczęśliwy. W Paryżu wyszedł on mocno blado, choć wynik osiągnął pierwszorzędny. Trzeba pamiętać, że na starcie 400 mtr. z płotkami stanęła elita biegaczy Europy, że poza Burghleyem nie zabrakło nikogo z największych płotkarzy. Prasa francuska nie sięgnęła w swych sprawozdaniach poza trzeciego — Adelhcima. O Kostrzewskim zapomniała zupełnie, choć nie był on ani od trzeciego, ani nawet od drugiego gorszy. Zapomniała nawet o piątym, wielkim faworycie Vielu, który miał już w tym roku czas 53,8 (Kolonja), a który był o parę metrów za Polakiem. My jednak z całym spokojem możemy się przyznać do owego czwartego miejsca w czasie 54,5, gdyż potwierdza ono wysoką klasę Kostrzewskiego, klasę równą wszystkim płotkarzom Europy poza naturalnie Facellim. Włoch bowiem w obecnej formie jest niewątpliwie najlepszym płotkarzem świata.

W Pradze Kostrzewski był bezkonkurencyjny no, ale punkt ten u Czechów jest tak słaby i wskutek tego niepopularny, że zwycięstwo to przeszło niepostrzeżenie. Wszak Praga czekała jedynie na mecz Koscyak — Petkiewicz.

Sikorski bezapelacyjny szósty w Paryżu doczekał się jednak większego od Kostrzewskiego, uznania prasy francuskiej. Ale też ten kto widzi go biegnącego nie może nie zwrócić uwagi na fenomenalną szybkość Polaka. Cóż z tego, kiedy Sikorski potrafi biec szybko tylko na połowie dystansu, czy to jest 100, czy 200 mtr. Na 200 y. Sikorski, mimo spóźnienia się na starcie, potrafił dogonić na wirażu samego Cummings'a, potem pozwolił się minąć wszystkim, a pod koniec nawet nie probował walczyć.

Specjalnych parę słów należy się startowi Sikorskiego. Zawodnik ten, o świetnej i szybkiej reakcji na strzał, zagranicą regularnie zostawał się na starcie. Na 200 y. w Paryżu stracił ze dwa metry, na 100 mtr. w Pradze tyleż. W tych warunkach o wygraniu nie może być mowy. Jeszcze gorzej było na 100 mtr. w Paryżu. Sikorski wogóle nie wyszedł z dołków. Jest to zagranicą absolutnie „niemodne" i zamiast współczucia, wywołuje conajwyżej lekki grymas lekceważenie. Zawodnik, który startuje, musi nietylko umieć biegać, musi być nerwowo i psychicznie do tego przygotowany.

Jasnym punktem Sikorskiego był skok wdal. W tej dziedzinie jest on rzeczywiście doskonały. Wygrałby go napewno w Paryżu, tak jak wygrał bezkonkurencyjnie w Pradze, będąc klasą dla siebie.

Wyprawa francusko - czeska była mimo wszystko eksperymentem, na który lekka atletyka polska w obecnem stadium swego rozwoju musiała sobie pozwolić. Eksperyment ten nie wypadł imponująco, nie jest jednak ciemnym punktem bilansu lekkiej atletyki polskiej.

Pokazaliśmy więc przedewszystkiem światu za pośrednictwem Paryża, jak wielki talent posiadamy w Petkiewiczu, pokazaliśmy go przytem z dobrej strony w walce z koalicją dumnych Francuzów, zbrojnych w tradycje Bouinów i Guillemotów. Petkiewicz będzie zawsze cennym gościem w stolicach zachodniej Europy, nawet Petkiewicz pokonany w Pradze.

Sikorski i Kostrzewski nie przynieśli też ujmy sportowi polskiemu. Sikorski niewątpliwie wiele się nauczył, poznał swe braki, których łatwo przy intensywniejszej pracy wyzbyć się może. Kostrzewski wreszcie wzbudził dla siebie szacunek, może nie u szerokiej publiczności, która czci jedynie zwycięzców, ale u zawodników i znawców lekkiej atletyki. *(str)*

KOSCYAK - PETKIEWICZ

Zawody międzynarodowe Slavii i Sparty w Pradze

Drugi etap wyprawy lekkoatletów polskich zagranicę — zawody miedzynarodowe Slavii i Sparty w Pradze — rozpoczął się pod złemi auspiciami.

Umówione telefonicznie w rozmowie z Paryża warunki nie zostały dotrzymane. Zamiast w czwartek, zawodnicy musieli startować w środe, zamiast zwrotu kosztów podróży, otrzymali tylko jakieś drobne odszkodowanie.

Nic więc dziwnego, że ekspedycja, umieszczona nadto w drugorzednym hotelu na przedmieściu, wystapiła do walki w złym nastroju psychicznym. Boisko Sparty, idealne dla meczów piłkarskich, jest tylko surogatem terenu lekkoatletycznego. Bieżnia o obwodzie 360 mtr. o kwadratowych wirażach, złej na wierzchni, powinna wywołać rumieniec wstydu u sportowców stolicy Czechosłowacji.

Centralnym punktem zainteresowania zawodów był naturalnie, pogromca Nurmiego, Petkiewicz, opromieniony nową sławą, zdobyta w Paryżu. Niestety, zawodnik polski nie stawał do walki u szczytu kondycji. W poniedziałek jeszcze w Paryżu brał łaźnie, licząc, że będzie biegał w czwartek, zmeczony był podróżą, tak, że w środe stanowczo nie powinien był biegać.

Przeciwnikiem Petkiewicza (jedynym) był Koscyak, który w Warszawie pokonał niespodziewanie Polaka na 5 klm. Czech zwyciężył wówczas w doskonałym czasie 15:14, po krótkiej walce na ostatniem okrażeniu z prowadzącym cały czas Petkiewiczem. Ostre, równe tempo biegu, które Czech doskonale wytrzymał, wielki zapas sił, zarezerwowanych na ostateczną rozprawę, świadczyły wymownie, że walka w tych warunkach jest trudna do wygrania. To też Petkiewicz postanowił tym razem inaczej zmusić Koscyaka do kapitulacji.

Gdy Czech wyraźnie okazał, że nie chce prowadzić (pierwsze okrążenie 1:17!) Polak wyszedł na czoło, zwiększając znacznie szybkość (okrażenie 1:04). Koscyak, trzymał sie Polaka bez trudu. Petkiewicz zwolnił tempo (okrążenie 1:09 — 1:11), rezygnując z osiągnięcia dobrego czasu. Wyraźnie oszczędzał się na finisz. On, który bez trudu pokonał Francuzów, nie liczył się zupełnie z oporem Czecha na ostatnich metrach.

I tu czekała go niespodzianka. Atak Petkiewicza na dwa okrażenia przed końcem był piorunujacy, był nad jego siły, ale nie zdołał zmóc Czecha. W tempie czterystu metrówki zaczął Petkiewicz przedostatnie okrażenie (59 sek.), Koscyak biegł za nim jak cień. I gdy zkolei Czech zaatakował, Petkiewicz tylko chwile stawił mu czoło i zrezygnowany, truchcikiem doszedł do mety o 40 mtr. za zwycieżcą.

Oba zwycięstwa Koscyaka do złudzenia były podobne do siebie. W obu biegach inicjatywę dzierżył Petkiewicz, narzucał swą taktykę i... przegrywał bezapelacyjnie. Koscyak wykazał, że posiada większy zasób sił od Polaka, brak mu jednak jeszcze wiary w siebie, taktyki i stylu. Potrafi on zwyciężyć, nie potrafi jednak samodzielnie uzyskać dobrego czasu. Jest wielkim, nieokrzesanym jeszcze talentem.

Petkiewiczowi Czesi przeciwstawili jedynie Koscyaka. Kostrzewskiemu Sourka. Czech nie był poważnym przeciwnikiem dla naszego doskonałego płotkarza. Kostrzewski wygrał bez cienia walki, niemal spacerem, osiagając dobry, jak na bieżnię praską, czas.

Sikorski zawiódł w stumetrówce. Bieg ten był jakby rewanżem za 100 mtr. na meczu Polska — Czechosłowacja, kiedy to Knenicky nie mógł biegać z powodu kontuzji, a Vykoupil musiał zostać w kraju. Sikorski nie wytrzymał ogniowej próby z najlepszymi sprinterami Czech. Stracił dwa metry na starcie, wspaniałym finiszem minał Vykoupila na mecie, nie zdołał jednak być groźny dla Knenickego. Czesi pomścili się nadto za krzywdy meczu Polska — Czechosłowacja (twierdzili oni, że na 400 mtr. Wimmer był przed Żubrem) i przyznali Sikorskiemu trzecie miejsce, zamiast drugiego.

W skoku wdal Sikorski skakał gorzej, niż zwykle. Jedyny skok na poziomie swej normalnej formy — 722, przekroczył tak nieznacznie, że dostrzegło to tylko subtelne oko sedziów czeskich. O słuszności naszego twierdzenia, świadczy fakt, że skok ten najpierw był zmierzony, a potem uznany za nieważny. Przecież wówczas Hofman prowadził jeszcze i Czesi marzyli o zwycięstwie.

Wyniki szczegółowe zawodów: 3000 mtr. Koscyak 9:09.6, 2) Petkiewicz o 40 mtr. 440 y. płotki. 1) Kostrzewski 57:2; 2) Sourek 59 sek. (rekord czeski); 100 mtr.: 1) Knenicky 11 sek.; 2) Vykoupil 11.1; 3) Sikorski 11.1; skok wdal: 1) Sikorski 689; 2) Hoffman 672; 3) Vosolsobe 649; rzut kulą: Douda 14.46 (walkower); rzut młotem Prusza 42.90 (rekord czeski); handicap na 500 mtr.: 1) Dvorsky (scratch) 1:08.

Widzów zebrało się koło 2000, co jak na lekką atletykę i dzień powszedni, było w Pradze liczbą rekordową. Magnesem przyciągającym, był naturalnie Petkiewicz, to też entuzjazm z powodu zwycięstwa Koscyaka, nie miał granic.

Zawodnicy wyjechali natychmiast po zawodach do Warszawy, choć początkowo były projekty zatrzymania ich na czwartek. Scysje z organizatorami uniemożliwiły jednak zrealizowanie drugiego dnia mityngu.

Finał drużynowego mistrzostwa Polski w tennisie AZS — Poznań — łódzki LTK, został ponownie przełożony z niedzieli 22 b. m. na 29-go. Miejsce spotkania (przypuszczalnie Łódź), nie zostało jeszcze ostatecznie wyznaczone.

Ze strony poznańczyków grać będą Warmiński, Tłoczyński i Scarpowa, a ŁLTK reprezentowane będzie przez Stolarowych i Posseltównę.

Turniej tennisowy w St. Smokowcu zakończył się sukcesem Maksa Stolarowa, który w grze pojedynczej zajął drugie miejsce za Menzlem, a przed Jerzym Stolarowem i Soyką. W grze podwójnej panów bracia Stolarow zajęli trzecie miejsce, a w grze mieszanej para Junżanka, J. Stolarow — miejsce piąte.

Ambasada polska w Paryżu zbojkotowała zawody z udziałem Polaków, choć była serdecznie zapraszana przez ekspedycję, której przedstwiciel złożył wizytę w gmachu ambasady. Na stadjonie pojawił się tylko sekretarz konsulatu.

Jednocześnie w loży honorowej siedział hr. Maltzan, niemiecki charge d'affaires i osobiście dziekował Geerlingowi za jego wspaniałe zwycięstwa. Nic dziwnego, że Niemiec nie miał słów na wyrażenie wdzieczności swej placówce zagranicznej, a Polacy wyjechali z Paryża z goryczą w sercu.

Inaczej rozumie swe obowiązki poselstwo polskie w Pradze, które zjawiło się w komplecie na boisku Sparty i serdecznie zaopiekowało sie zawodnikami.

„Ach, gdyby Polacy potrafili nas pobić jeszcze w jednej z naszych specjalności, jak smutnie przedstawiałaby się nasza przyszłość" — tak kończy sprawozdanie w „Paris Midi" znany publicysta sportowy Gaston Benac.

Świadczy to wymownie, jak bolesnym ciosem dla Francji było bezapelacyjne zwycięstwo Petkiewicza nad mistrzami francuskich długich dystansów. A przypomnijmy to, o czem zapomnieli Francuzi: zwycięstwo Kostrzewskiego nad Vielem, najlepszym dotąd płotkarzem Francji.

Nietylko nogami ale i łokciami musiał walczyć Petkiewicz z Francuzami. Polak zasłaniał sie bezustannie rękoma przed niezbyt lojalnemi atakami przeciwników. Po biegu Dartigues serdecznie przeprosił Petkiewicza za jeden z takich ataków, który nastąpił w ogniu walki.

Historja 7.233 punktów w 10-cioboju

Sześć lat walki Cejzika o rekord polski

Załączona tabela podaje wyniki Cejzika w dziesięcioboju od pierwszego wyniku do jego ostatniego świetnego rekordu.

Trzy rubryki poświęcone zostały wynikom zagranicznym: zamieszczamy więc rezultaty mistrzów Olimpjady paryskiej i amsterdamskiej Osborna (USA) i Yrjoeli (Finlandja), oraz tegoroczne rekordowe wyniki mistrza Austrji i najlepszego wieloboisty środkowej i zachodniej Europy Wesselyego.

Cejzik, Kuchar i Adamczak — tylko te trzy nazwiska przewinęły się w ciągu 7-miu ostatnich lat na stanowisku mistrzów w tej najtrudniejszej dziedzinie królowej sportów.

Wyjątkowe zupełnie stanowisko zajmuje wśród powyższych mistrzów Cejzik. Od chwili przyjazdu do Polski wynikami swemi wysunął się odrazu na czoło naszych dziesięcioboistów. I choć czasem tytuł mistrza przechodził do rąk rywala, moralne mistrzostwo i tytuł najlepszego dekatlonisty miał zawsze Cejzik.

Zwycięstwo w 1924 r. przypadło w udziale Kucharowi tylko z powodu wycofania się Cejzika, rozgoryczonego fatalną organizacją zawodów. W przeciwnym wypadku, Wacek Kuchar nie mógłby przecież marzyć o odebraniu świeżemu rekordziście, powracającemu z Olimpjady, tytułu mistrza, mogąc mu przeciwstawić zaledwie trochę ponad 5000 pkt.

Adamczak również może do szeregu swoich tytułów dodać także i miano najwszechstronniejszego polskiego lekkoatlety tylko dlatego, że termin dziesięcioboju w 1925 r. zastał Cejzika z zerwanem ściegnem. Od tego jednak czasu, czyli przez cztery lata, tytuł mistrza stale dostaje się w najgodniejsze i najbardziej powołane ręce.

Pierwszy wynik mistrzostw i czasy obecne oddzielone są olbrzymią przepaścią, niełatwo dającą się zapełnić nawet przez uprzytomnienie sobie stanu ówczesnego rozwoju naszej lekkiej atletyki.

Wacław Kuchar, niewątpliwie najwszechronniejszy sportowiec polski, rekordzista łyżwiarski, bożyczcze boisk piłkarskich i mistrz lekkiej atletyki, osiągał jednak wyniki w dziesięcioboju bardzo słabe. Raziły specjalnie rzuty, gdzie z 9-ciu metrów w kuli możnaby wyrobić sobie ujemne wrażenie o jednostronnym wpływie piłki nożnej na rozwój organizmu.

Biegi były stosunkowo mocną stroną Kuchara. 1500 mtr. bardzo dobre, setka i czterysta niezłe. Płotki i skoki na poziomie ówczesnej pierwszej klasy, Tyczka słaba. Razem — poniżej 5 tysięcy.

Rekord, który przetrwał 4 lata, przyniósł dopiero występ Cejzika na Olimpjadzie w Paryżu.

Niezła forma biegowa, przeciętne skoki i dobre, jak wieloboistę, rzuty, złożyły się na całość, zapewniającą Cejzikowi 10-te miejsce w klasyfikacji olimpijskiej. 6329 punktów.

W tym samym czasie genjalny skoczek (nietylko wwyż!) i dobry sprinter Osborne (USA) zostaje mistrzem olimpijskim i rekordzistą światowym, uzyskując wynik 7710 pkt.

Charakterystyczne jest, że rzuty nie były mocną stroną Osborna. Wyniki tu są słabsze od rezultatów olimpijskich Cejzika.

Wynik Kuchara w 1924 r. nie mógł zaimponować nawet w Polsce. 5171 pkt. bladło wyraźnie nietylko przy 7700 Osborna, ale nawet przy 6300 Cejzika.

Kuchar zdołał poprawić się w 1924 r. w porównaniu z rokiem ubiegłym o 200 pkt., ale nie poprawił swego stanowiska wśród dziesięcioboistów.

Lada chwila oczekiwano po odstąpieniu Cejzika od mistrzostw w 1924 r., pobicia przez niego rekordu ustanowionego na Olimpjadzie. Orjentowano się doskonale, że dobry ten wynik nie jest wcale ostatnim słowem świetnego zawodnika, oczekiwano więc z niecierpliwością przekroczenia 6500 pkt. Pierwsza okazja startu miała przynieść Cejzikowi bogate wawrzyny.

Okazja nadeszła jednak dopiero na jesieni 1925 r. I oto w obliczu mistrzostw Polski w tym roku, Cejzik zrywa ścięgno i unieszkodliwia się na dłuższy okres czasu.

Mistrzostwo zdobywa Adamczak (5538 ukt.). Skok wdal dobry, tyczka niezła — reszta wszystko słabe lub przeciętne.

Następne dwa lata nie przyniosły jednak również oczekiwanego rekordu. Cejzik, wyczerpany rozpaczliwemi walkami w konkurencjach indywidualnych (Łucznik), nie może utrzymać się w rekordowej formie przez 6 miesięcy, to też wygrywa mistrzostwo bez trudu i konkurencji, ale naprzód się nie posuwa. 6159 i 6276 pkt., oto wyniki z 1926 i 1927 roku.

Podniecenie świetnymi wynikami konkurentów w Amsterdamie powoduje przekroczenie granicy, ustalonej w Paryżu. Pomimo braku dostatecznego treningu z powodu dłuższej choroby nogi, Cejzik uzyskuje rekordowy (wprawdzie o 27 pkt. tylko!) wynik 6356 pkt. Wyróżniał się dysk, reszta poniżej poziomu. Przy wyniku lepszym, niż w Paryżu, zajmuje Cejzik dopiero 20-te miejsce w klasyfikacj.

A Yrjöla świetny miotacz i dobry skoczek ustanawia jednocześnie, istniejący dotychczas niedościgły rekord 8053 pkt. Yrjöla w przeciwieństwie do Osborne najsłabsze miał biegi.

Dopiero po przyjeździe do kraju i pewnym treningu, Cejzik stawia na mistrzostwach w roku zeszłym w Wilnie nowy rekord 6621 pkt.

Widać jednak, że rekord ten nie jest granicą wyczynów Cejzika. Przy bardzo dobrych rzutach uzyskuje on tu słaby czas na 1500 m., w płotkach i skokach.

Tegoroczny wynik jest naprawdę doskonały! — możemy sobie powiedzieć to wyraźnie. Setka zupełnie dobra, lepsza od Yrjöli, gorsza jest jednak od sprintera Osborna i od Wesselyego. 400 mtr. — wynik świetny. 51,4 sek. osiąga niewielu dekaltonistów. Osborne, Wessely, Yrjöla — gorzej! Jest to jeden z najmocniejszych punktów Cejzika.

1500 mtr. na światowym poziomie. Natomiast 110 przez płotki powinno być lepiej i niewątpliwie przy treningu będzie lepiej. Przy 11,,5 na setkę, osiągnięcie 16 sekund jest tylko kwestją zaprawy.

Skok wdał jest jak na obecne wymagania mizerny. Trzeba się podciągnąć o pół metra conajmniej! Skok wwyż 175 cm. jest wynikiem niesłychanym przy naszym nieurodzaju na skoczków, ale prezentuje się słabo przy wynikach zagranicy

Tyczka — niezła, kula — nieszczególna. Natomiast poprawić trzeba rzuty dyskiem i oszczepem przynajmniej do wyników zeszłorocznych.

Wówczas stanowisko najlepszego w Europie środkowej i zachodniej dziesięcioboisty — zapewnione.

Świat dąży naprzód. Gdyby Cejzik uzyskał obecny wynik na VIII-ej Olimpjadzie — byłby czwarty, w Amsterdamie znalazłby się z tym samym wynikiem na ósmem miejscu. Który będzie w Los Angeles? — oto pytanie, które sam sobie winien postawić.

Jeżeli Cejzik nawet nie cofając się, nie zdoła poprawić wyników, to na IX-ej Olimpjadzie sklasyfikuje się z 7200 punktami na piętnastem miejscu. A to stanowczo zamało jak na talent, możliwości i ambicje naszego mistrza!

	Olimpjada 1924 w Paryżu		1926 we Lwowie	1927 w Poznaniu	Olimpjada 1928 w Amsterdamie		1928 w Wilnie	1929 w Warszawie	1929 w Wiedniu
	Cejzik	Osborne	Cejzik	Cejzik	Cejzik	Yrjoela	Cejzik	Cejzik	Wessely
100 m.	11,8	11,2	12	11,9	12,2	11,8	11.8	11,5	11,3
400 m.	55,4	53,2	55,6	55,6	53	53,2	52,8	51,4	53,6
1500 m.	5:11,6	4:50	5:20,3	5:18,5	5:11,4	4:44,8	5:14,8	4:47,8	4:55
110 płot.	17,8	16	17,3	17	18,4	16,6	17,6	16 8	15,7
wdal	5,68	6.92	5.84	5,65	5,92	6,72	5.89	6.05	6,38
wwyż	170	197	167	160	170	187	160	175	165
tyczka	2.90	3.50	2 88	2.85	2.90	3.30	3.00	3.20	3 30
kula	11.87	11.43	11.09	12.03	12.11	14.11	12.43	12.48	12.56
dysk	37.33	34.51	36.36	38.62	39.43	42.09	40 80	38.41	36.16
oszczep	46 23	46,69	47.35	48 50	43.96	55.70	50.64	47.32	52 93
Razem	6329 46 rekord	7710,77 rekord światowy	6159,88	6276,40	6356,28 rekord	8053.29 rekord światowy	6621,33 rekord	7233,53 rekord	7328.93 rekord austrjacki

O WEJŚCIE DO LIGI

Rozgrywki mistrzów okręgowych

ŁTSG — MARYMONT 2:1 (2:1)

Wśród fatalnych warunków atmosferycznych odbył się na boisku DOK mecz o wejście do ligi między ŁTSG, a mistrzem Warszawy Marymontem. Silny wiatr uniemożliwiał prowadzenie normalnej gry. Warszawianie, grający z wiatrem w pierwszej połowie nie potrafili uwidocznić swej minimalnej przewagi cyfrowo. Już w 3-ej minucie Chudzikiewicz strzelił coprawda bramkę, ale w dalszym okresie gry ataki białych rozbijały się o dobrą obronę gospodarzy. Przed samą przerwą Herbstreich dwukrotnie umieszcza piłkę w siatce, już w pierwszej połowie przechylając zwycięstwo na korzyść Ł. T. S. G..

Zamiast bramek dla łodzian ujrzeliśmy po zmianie stron tylko haniebne pudłowanie niezłego zresztą w polu ataku biało-czarnych, ambitną grę gości i wspaniałą obronę bramkarza, jednego z najlepszych graczy na boisku. Wynik pozostaje bez zmiany.

Wyróżnić należy lewą stronę ataku ŁTSG, Pogodzińskiego i obrońców. Marymont wcale niezły, przedewszystkiem bramkarz i szybka lewa strona ataku. Publiczności zjawiło się aż 1500 osób. Sędziował p. Burza.

K. S. NAPRZÓD LIPINY — RADOMSKIE KOŁO SP. 3:2 (1:2).

Mecz powyższy odbył się w Lipinach w czasie dużego wiatru i stale padającego deszczu, który chwilami zamieniał się w ulewę.

Gra toczyła się żywo, ale specjalnych umiejętności graczy nie wykazała, zwłaszcza u gospodarzy dawała się zauważyć pewnego rodzaju trema. Do 82-giej minuty gra ogółem wyrównana z lekką przewagą Radomia, który prowadzi 2:1. Ostatnich ośmiu minut goście nie wytrzymują, a Naprzód zdobywa nietylko wyrównanie lecz i zwycięstwo.

Bramki zdobyli dla zwycięzców Stefan 2, Kumor 1. Dla Radomia po jednej Matyjaśkiewicz i Pietrzykowski.

LEGJA — POLONJA 4:1.

Pierwszy bój o wejście do Ligi rozstrzygnął mistrz Poznania na swoją korzyść, zwyciężając Polonję bydgoską w identycznym stosunku, jak minionej niedzieli mistrz Łodzi. Zawody zostały rozegrane przy huraganowym wietrze, zatem o normalnej grze nie mogło być mowy.

Legja dopiero w ostatnim kwadransie przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę, strzelając w przeciągu 7 minut 3 bramki. Bramkarz Polonji Malski był najlepszym graczem na boisku i uchronił swoją drużynę od wyższego wyniku.

Legja mimo zwycięstwa grała, zwłaszczą po pauzie, poniżej swej formy. Polonja w rozgrywkach międzyokręgowych nie odegra roli, stoi bowiem jeszcze na poziomie dobrej B. klasy.

Bramki strzelili dla Legji: Zaremba, Skrzypczak, Sroczyński i Kwiatkiewicz II; dla Polonji: Ziółkowski.

Sędziował p. Walczak z Warszawy.

KRYZYS w LIDZE

W sprawie zatargów w łonie Ligi PZPN [illegible] wkońcu tego tygodnia komunikat, w którym uspokoi kluby kl. A, walczące o wejście do Ligi, zawiadamiając je, że będzie stał zdecydowanie na punkcie przestrzegania wszelkich przepisów statutu i że do żadnych zmian nie dopuści.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ligi odbędzie się w d. 5 i 6 10. r. b. Na porządku dziennym znajdujemy sprawozdanie Zarządu, sprawozdanie w. g. i d., wybory nowych władz i sprawy finansowe. Wobec tego, że na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu załatwione być mogą tylko te sprawy, dla których Zebranie zwołano, odpada przeto sprawa unieważnienia rozrywek ligowych, która na porządku dziennym nie jest umieszczona.

Ustępujący Zarząd Ligi PZPN-u ogłosił deklarację, wyjaśniającą stosunek jego do obecnej sytuacji Zarząd piętnuje nielojalne postępowanie niektórych klubów, które wybrały zakulisową metodę walki i dały posłuch jakimś anonimowym enucjacjom o pewnych niedomaganiach organizacyjnych bez uprzedniego zbadania od kogo te wiadomości pochodzą i ile w nich prawdy. Prezydjum Ligi wyraża zdziwienie, że przez cały czas urzędowania nie było żadnych interpelacyj i sprzeciwów, co do działalności Zarządu, i nagle wybuchło takie niezadowolenie. Wkońcu tej deklaracji Zarząd oświadcza, że piętnuje oczernianie i poniżanie ludzi pracy i zapowiada, że na Walnem Zgromadzeniu zażąda od strony niezadowolonej przytoczenia konkretnych przykładów, jakiegokolwiek nieprzepisowego postępowania.

Niektóre kluby ligowe oświadczają, że wszelkie ich wystąpienia nie oznaczają bynajmniej votum nieufności dla Zarządu, ale są tylko protestem przeciwko metodom pracy i postępowania wydziału gier i dyscypliny.

Zarząd Pogoni (Lwów) wydał w sprawie ostatnich wydarzeń na terenie Ligi komunikat, wyrażający opinię sygnalizowaną nam już poprzednio przez naszego korespondenta lwowskiego i umieszczoną w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" p. t. „Opinja Lwowa o kryzysie Ligi P. Z. P. N-u".

W komunikacie czytamy m. in.:

„Co się tyczy L. K. S. „Pogoń", to nie myśli on nigdy przy zielonym stoliku wygrać meczów i podobnie jak bez sztucznych środków uzyskał on czterokrotnie mistrzostwo Polski, tak i również z honorem, jeśli mu to jest pisane, potrafi spaść do kl. A.

Delegaci zaś Pogoni, jeżeli podjęli się jakiejś akcji, to nie w celu rozbijania dzisiejszego ustroju, do którego budowy sami się przyczynili, lecz w celu skontrolowania i ewentualnej naprawy stosunków we władzach Ligi i P. K. S., do czego mają pełne prawo, jako równouprawniony członek organizacji piłkarskiej".

Hasmonea — Rewera 3:1 (1:1. Była drużyna ligowa musiała walczyć, jak po roku o prawo pozostania w kl. A. Hasmonea rozstrzygnęła zasłużenie to spotkanie na swą korzyść, górując znacznie nad przeciwnikiem, zwłaszcza do przerwy. Po zmianie stron gra była bardziej wyrównana, jednak przewaga Hasmonei nie ulegała wątpliwości. Bramki strzelili Boritz (2) i Horowitz dla zwycięzców, a Weber dla Rewery.

Hasmonea górowała technicznie i faktycznie. Najlepszą linją była obrona. Atak mały w polu zawodzi pod bramką (punkty uzyskali pomocnicy).

Uroczystość obchodu 10-lecia istnienia PZPN-u przełożona została na dzień PZPN-u w r. 1930. Amnestja natomiast zacznie obowiązywać od 23 listopada r. b.

Ekspdycja polska do Gracu na mecz z reprezentacją amatorską Austrji składać się będzie z 15-u osób, przyczem na czele jej stanie prezes PZPN-u, generał Bończa-Uzdowski.

Marymont w walkach o wejście do Ligi nie może urządzać na koszt własny meczów mistrzowskich. Wobec tego klub ten będzie organizować je, jako przedmecze zawodów ligowych.

UZNANIE ZAGRANICY

dla organizatorów regat bydgoskich

W związku z tak świetnie przez P. Z. T. W. przeprowadzonemi regatami wioślarskiemi o mistrzostwo Europy (Bydgoszcz 17, 18.VIII b. r.) obok entuzjastycznych relacyj prasy zagranicznej, szczególnie włoskiej, francuskiej i belgijskiej — uznanie swe wyraziły i organizacje wioślarskie. Międzynarodowy Związek Towarzystw Wioślarskich (FISA), w specjalnym liście gratulacyjnym podniósł, iż nigdzie jeszcze mistrzostwa nie były otoczone takim splendorem. Związek Włoski przyznał P. Z. T. W. w dowód swej wdzięczności, dyplom „di Benemerenza" z wielkim złotym medalem. Listy gratulacyjne nadesłały również Związki francuski i czeski.

Z głosów prasy warto zanotować zdanie paryskiego „Avison", że „Związek Polski prześcignął wszystko, co dotąd było osiągnięte w dziedzinie organizacji".

Medjolańska „Gazetta della Sport" sprawozdanie rozpoczęła słowami: „Dobrze uczynili kierownicy FISA, poruczając Polsce mistrzostwo Europy 1929. Odkryli w ten sposób światu dojrzałość narodu polskiego w dziedzinie organizacji sportowej. Pozwolili też ocenić wysoki duch sportowy, ożywiający mieszkańców młodego kraju".

Nie bez znaczenia jest fakt, iż nawet berliński „Wassersport" (Niemcy do FISA nie należą) dał całą kolumnę sprawozdawczą, przytem nad wyraz pochlebnie oceniającą całą imprezę.

FUTBOL WARSZAWSKI

Finały gier w klasie A

Pomimo niepogody, prawie wszystkie zapowiedziane imprezy piłkarskie w stolicy doszły do skutku. Ucierpiał jedynie poziom gry, no i publiczności na zawodach było o wiele mniej niż zwykle. Na boisku Legji odbył się rewanżowy mecz o mistrzostwo finałowej grupy kl. A pomiędzy Legją a Warszawianką. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Legji walkoverem z powodu niestawienia się Warszawianki. Drugi mecz przyniósł wojskowym ponowne zwycięstwo 5:2 (1:1). W pierwszej połowie gra była wyrównana, a przez pół godziny Warszawianka prowadziła nawet 1:0, ale w następnych minutach Legja przygniata i zdobywa 5 bramek ze strzałów Gabrysiaka, Berenta, Pońska i Asłanowicza (3). Dla Warszawianki obie bramki zdobył Piliszek w tem jedną z karnego. Sędziował p. kpt. Machinka.

Na boisku Skry rozegrany został pierwszy mecz z cyklu rozgrywek międzygrupowych o utrzymanie się w klasie A. Do walki stanęły: Pocisk i Varsovia. Obie drużyny wystąpiły w silnie osłabionych składach. Zwycięstwo dzięki lepszemu atakowi w stosunku 5:1 odniosła drużyna harcerska. Pocisk grał nieźle przed przerwą, ale po pauzie opadł z sił.

AZS po dłuższej przerwie rozegrał mecz towarzyski z Hakoahem. Zawody wykazały, że AZS wraca do swej dawnej formy. Świadczy o tem najlepiej miażdżące zwycięstwo nad B-klasowym przeciwnikiem 15:1 (4:1). Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Zarzyckiego (6), Zbyszewskiego (3), Michałowskiego (3), Kęszyckiego (2) i Majewskiego. Jedyny punkt dla Hakoahu padł z rzutu karnego.

Gwiazda występując w osłabionym składzie zwyciężyła po nieciekawej walce ŻASS 2:1 (1:0), przyczem Gwiazda do ostatniej chwili prowadziła 2:0. Bramki zdobyli: dla zwycięzców Lerner I (obie), a dla pokonanych Blasser. Przedmecz 2:0 (1:0) dla Gwiazdy II.

Na boisku Orła przy drzwiach zamkniętych odbył się trzeci decydujący mecz o mistrzostwo grupy pomiędzy Zniczem z Pruszkowa a Świtem. Zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:2 (2:0) odniosła drużyna pruszkowska. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Małgowski (2), Machała i Lewandowski. Sędziował p. kpt. Szolc. W walkach o wejście do kl. A wezmą więc udział: Ogniwo, Sokolęta i Znicz (Pruszków).

Pierwszy finałowy mecz o wejście do klasy A rozegrany został na boisku Skry pomiędzy Ogniwem a Sokolętami. Zawody, pomimo lekkiej przewagi Ogniwa, zakończyły się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Ogniwa de Latour, a dla Sokoląt— Piotrowski I. Sędziował p. Laskowski.

Varsovia, występująca z 3 rezerwowymi, przegrała niespodziewanie mecz towarzyski z Samsonem 2:5. Pozatem WATT pokonał w zawodach decydujących o mistrzostwo grupy Drukarz 2:0. Jutrznia zmiażdżyła Start 13:0. nowozałożona drużyna juniorów Warszawianki rozgromiła ŻASS III 10:0 (5:0). Maraton wygrał z ŻASS-em II 2:0 (1:0), wreszcie Skra Przyszłość zwyciężyła Ogniwo II 5:3.

ROŻNE WIADOMOŚCI

Do Ameryki wyjeżdża w dniu 14 października polska reprezentacja hippiczna w następującym składzie: rtm. Szosland, por. Gzowski, por. Starnawski i por. Zgorzelski. Jeźdźcy polscy zabierają ze sobą 12 koni: Pegaz, Hannibal, Jacek, Hamlet, Fagas, Readgledt, Doneuse, Szperling, Rinaldo, Alli, Matador i Łaskawy Pan.

Dnia 16 października drużyna polska wyrusza parowcem transatlantyckim „Cleveland" do Nowego Jorku.

Konkursy nowojorskie zgromadzą w gmachu Madison Square Gardin—jak corocznie — elitę jeździecką całego świata. Puhar Narodów, na którym dwukrotnie już wyryta jest nazwa Polski, znajduje się obecnie w posiadaniu Niemiec.

Jesienne konkursy hippiczne rozpoczęły się 20 września w Poznaniu przy licznym udziale jeźdźców i publiczności. Zawody organizuje Wlkp. Klub Jazdy Konnej.

Dotychczasowe wyniki konkursów: konkurs cywilny wygrał Luettwitz na Ameisenbaer i na Aster, 3) Błociszewska na Jacku.

W konkursie otwarcia miejsca 1—10 podzielono między następujących jeźdźców: por. Misiewski na Łuczniku, por. Stępkowski na Momencie, por. Suski na Nimfie, por. Strubiński na Odludku, kpt. Bylczyński na Rabusiu, rtm. Skupiński na Płatowcu i na Narcyzie, por Najnert na Ładzie, por. Gzowski na Bertramie i Luettwitz na Nelsonie.

W Konkursie Zwyczajnym, rozegranym w niedzielę, pierwsze miejsca podzielone zostały między następujących jeźdźców: por. Misiewski na Regencie, por. Biliński na Łordzie, kpt. Bylczyński na Rabusiu, Luettwitz na Danebrok i rt. Skupiński na Narcyzie.

Płk. Rómmel wygrał na koniu Caraibe wielki handicap w czasie wyścigów konnych w Ławicy pod Poznaniem.

Bieg kolarski Kraków — Katowice— Kraków o nagrody ofiarowane przez Ill. Kurjer Codzienny przyniósł zwycięstwo Frossowi (Pogoń—Lwów) w czasie 5:19.41 (dystans 150 klm.), 2) Zieliński (KTT — Trzebinia) 5:26:27, 3) Kołodziejczyk (Union — Łódź) 5:30:38, 4) Piotrowicz Józef (Wawel), 5) Biela (Trzebinia). Wystartowało 57, ukończyło bieg 40.

Przez 105 klm. prowadził bieg i pierwszy do Katowic wpadł Michalak (Legja — Warszawa), który musiał wycofać się z powodu połamania kół. Pozatem wskutek defektów odstąpili m. in. Olecki i Tropaczyński.

Drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie, odbędą się 2 i 3 listopada. W rachubę wchodzić mogą zespoły YMCA, Varsovii, Skry i Makabi.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski, rozegrany w Wilnie 15 b. m., po ostatecznej weryfikacji przyniósł pewne zmiany, które poniżej podajemy. Konopacka zwyciężyła, osiągając 3691.20 pkt., a nie 3781.20, trzecia była Lubecka — 3121.79 pkt., a czwarta Jasna — 3137.79 pkt.

Mistrzowska drużyna okr. lubelskiego 9 p. a. c., która w ub. tygodniu pokonała w Siedlcach w meczu towarzyskim mistrza Wilna (Ognisko) nie miała szczęścia na gruncie wileńskim.

Z dwu rozegranych spotkań pierwsze z 1-szym pułkiem (3 miejsce w tabeli mistrzost.- przegrali goście w stosunku 1:2 (0:1), drugi zaś mecz z Makabi (vicemistrz.), zakończył się 2:2, przyczem Makabi zeszła z boiska w kwadrans po rozpoczęciu drugiej połowy gry, niezadowolona z wykluczenia jej gracza przez sędziego.

Zaznaczyć należy, iż Makabi pierwsza sprowokowała wojskowych brutalną grą.

Sędziował słabo p. Wróbel.

Mistrzostwo kolarskie Wilna (szosowe) na dystansie 50 klm. wygrał Maciejkiewicz (Wil. T. C.) w 1 g. 42 m. 2 7s. przed Krupowiesem (niestow.) o 1 sek. i Serbejem.

Mistrz. kl. A Wil. Z. O. P. W. Pogoń — A. Z. S. 3:1.

Zjazd gwiaździsty do Wilna organizuje w dniu 6 października Automobilklub Wileński. Regulamin przewiduje przyjazd maszyn do Wilna w dniu 6 października przed godz. 15. Spodziewany jest udział 50 — 60 wozów.

10 najlepszych rakiet świata

Tegoroczna lista Myersa nasuwa wiele wątpliwości

Po raz dwunasty już ogłosił znany krytyk angielski Wallis Myers w Daily Telegraph swą listę dziesięciu najlepszych graczy świata. Wzmożony rozwój tennisu, rozszerzenie się szeregów graczy exra-klasy, niezliczona ilość turniejów, niosących często niezmierne niespodzianki, sprawiają, że coraz trudniej jest wyłowić dziesięciu najlepszych tennisistów, coraz trudniej pogodzić się z poglądami Wallis Myersa.

Świetny znawca opiera swe wywody na zbyt wąskiej płaszczyźnie. Trzy główne turnieje w St. Cloud, w Wimbledon i w Forest Hill, na drugim planie dopiero rozgrywki o puhar Davisa, nie są stanowczo dostatecznym materjałem do bezapelacyjnej klasyfikacji. To też poniższe listy budzą tym razem więcej zastrzeżeń, niż kiedykolwiek.

Panowie: 1) Cochet (Francja), 2) Lacoste (Francja), 3) Borotra (Francja), 4) Tilden (Ameryka), 5) Hunter (Ameryka), 6) Lott (Ameryka), 7) Doeg (Ameryka), 8) van Ryn (Ameryka), 9) Austin (Anglja), 10) Morpurgo (Włochy).

Panie: 1) Wills (Ameryka), 2) Watson (Anglja), 3) Jacobs (Ameryka), 4) Nuthall (Anglja), 5) Heine (Afryka), 6) Matthieu (Francja), 7) Bennett (Anglja), 6) Reznicek (Niemcy), 9) Michell (Anglja), 10) Goldsack (Anglja).

Już pierwsze miejsce nasuwa pewne wątpliwości. Czy rzeczywiście należy postawić Cocheta przed Lacostem. Lacoste grał w roku ubiegłym mało, był jednak jedynym tennisistą świata, który nie poniósł porażki. Na turnieju o mistrzostwo Francji w St. Cloud był klasą dla siebie, a Cochet tylko cieniem. Ten sam Cochet ma na sumieniu parę porażek, od mniej znanych graczy (Landry), przegrał z Borotrą. Czyż więc dlatego, że złośliwe przeziębienie nie pozwoliło Lacostowi grać w puharze Davisa, a zajęcia zawodowe w Wimbledonie, należy stawiać niżej tę doskonałość i matematykę tennisu, od błyskotliwego i genjalnego ale przeżywającego chwile słabości Cocheta. Sprawiedliwe byłoby postawienie ich na równi.

Trzecie miejsce Borotry nasuwa również pewne wątpliwości. Zwycięstwo nad Cochetem (w St. Cloud), będącym nie u szczytu formy, nie jest dostatecznym powodem do postawienia Borotry przed Tildenem, który pokonał Francuza pewnie w finale puharu Davisa i naogół wykazał większą równość formy i większą klasę gry.

Miejsca dalsze są wynikiem osobistych zapatrywań Wallis Myersa, a nie wnioskiem z najpoważniejszych turniejów tennisowych. Zgadzamy się co do Huntera i może Lotta (pokonał go Allison!). Ale dlaczego ma być siódmy Doeg, który nie grał wogóle w Europie, dlaczego ósmy jest van Ryn, świetny doublista, pokonany wielokrotnie jednak z Allisonem w Ameryce, a w singlu w Paryżu i Wimbledonie przegrywający w początkowych kołach. Dlaczego wreszcie Austin jest dziewiąty. Grał on doskonale na trawiastych kortach w Wimbledonie, jednak zawiódł kompletnie w Ameryce i zwłaszcza na ziemnych kortach Berlina. Ponad temi wszystkiemi graczami postawilibyśmy przedewszystkiem potraktowanego po macoszemu Morpurga, który poza chwilami słabości w Wimbledonie i Hamburgu, stał na poziomie klasy czterech muszkieterów.

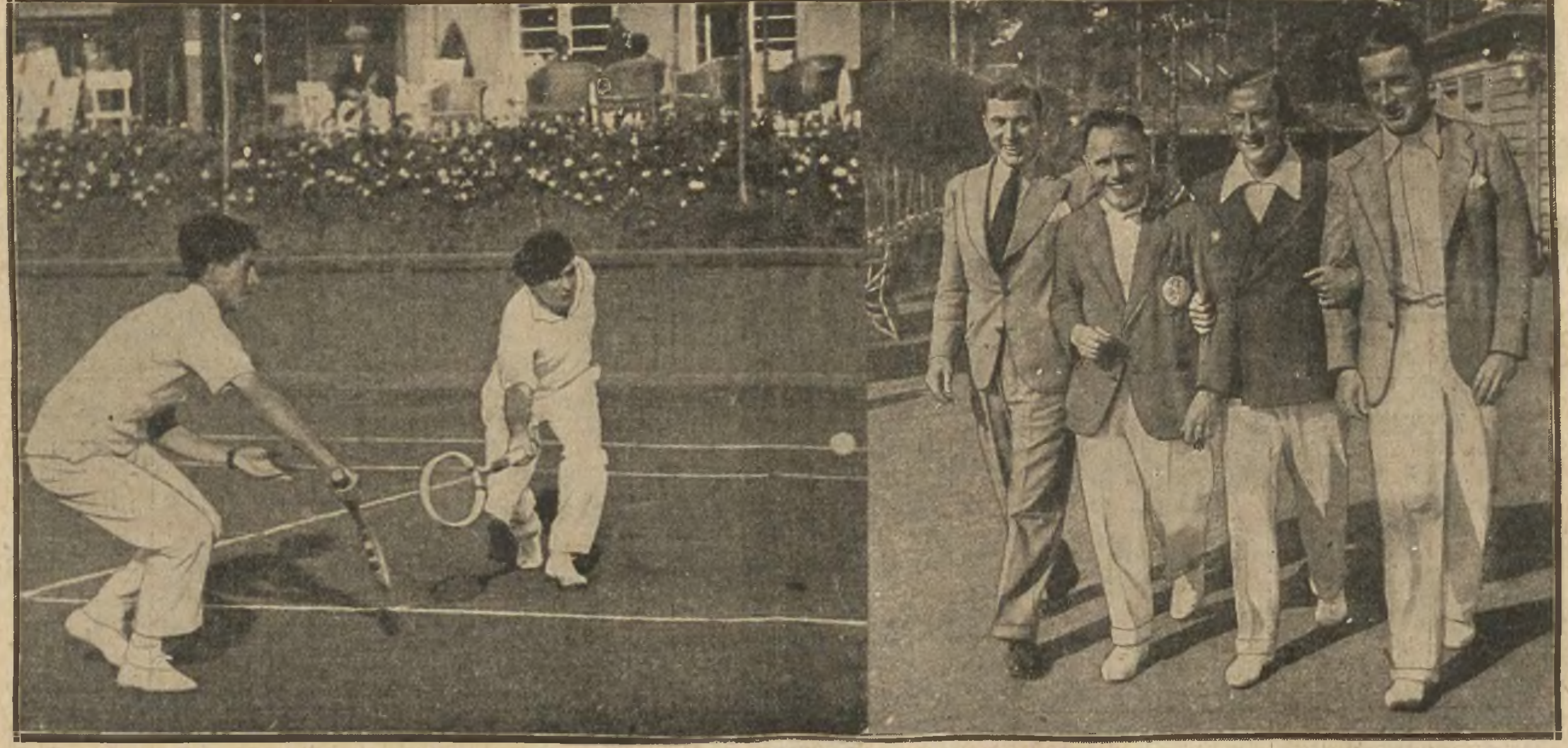
W liście pań pierwsze miejsce przypada niewątpliwie Wills. Jednak już Watson grała przecież słabo i w Anglji, a w Paryżu była pokonana przez Matthieu. Tłomaczy to zaszczytne miejsce wicemistrzyni świata jedynie świetny wynik Watson w mistrzostwach Ameryki. Heine cieszy się wyjątkową sympatją Myersa. Jej tegoroczne wyniki kontynentalne nie stawiają jej stanowczo przed Bennett. Dwa ostatnie miejsca — Michell i Goldsack — mogłyby zająć z równem powodzeniem inne tennisistki.

W przyszłości Wallis Myers będzie musiał zastosować w swej klasyfikacji stanowczo system grupowy, uwzględniający równą klasę szeregu tennisistów.

Dla porównania podajemy listy Wallis Myersa z lat ubiegłych.

Panowie. Rok 1928: 1) Cochet, 2) Lacoste, 3) Tilden, 4) Hunter, 5) Borotra, 6) Lott, 7) Austin, 8) Hennessey, 9) Morpurgo, 10) Hewkes. Rok 1927: 1) Lacoste, 2) Tilden, 3) Cochet, 4) Borotra, 5) Alonso, 6) Hunter, 7) Lott, 8) Hennessey, 9) Brugnon, 10) Koželuh.

Panie. Rok 1928: 1) Wills, 2) Alvarez, 3) Akhurst, 4) Bennett, 5) Watson, 6) Ryan, 7) Aussem, 8) Bouman, 9) Jacobs, 10) Boyd. Rok 1927: 1) Wills, 2) Alvarez, 3) Ryan, 4) Mallory, 5) Godfree, 6) Nuthall, 7) Heine, 8) Fry, 9) Bouman, 10) Chapin



Z TURNIEJU TRENERÓW TENNISOWYCH
Na lewo moment doubla trenerów klasy B. Na prawo czołowe rakiety: Plaa (Fr.), Richter (Niem.), Ramillon (Fr.) i Burke (Ang.).

Siedem miljonów lekkoatletów. Według ostatniej statystyki amerykańskiej do Am. Zw. L. Atl. należy 7 miljonów lekkoatletów. Według przepowiedni kół fachowych cyfra ta nie jest ostateczna i przy należytej propagandzie przedolimpijskiej dojdzie do ośmiu. Największy procent stowarzyszonych stanowią studenci i młodzież szkół średnich.

RZUT OKA NA ZAGRANICĘ

Dookoła Los Angeles. Od czasu do czasu przedostają się do prasy europejskiej skąpe wieści o rozmachu z jakim Amerykanie zabierają się do organizacji X Igrzysk Olimpijskich. Oto kilka z nich. Stadjon znajdować się będzie w odległości 10 minut pieszej drogi od centrum miasta. O ogromie stadjonu świadczy fakt, że pomieści on 125.000 widzów. Cała jednak uwaga przy budowie stadjonu została zwrócona na należyte rozwiązanie celowości skupionych blisko siebie terenów sportowych, przyczem mają być wprowadzone daleko idące ulepszenia. Strona architektoniczna nie będzie tak podkreślona, jak to miało miejsce w Amsterdamie. Długość pływalni ma wynosić 100 yardów.

Ciekawie brzmią również wiadomości o torze wioślarskim. Otóż na ten cel został przeznaczony odległy o 35 klm. od stadjonu port Saca Pedro—gdzie ma być urządzony 4 klm. długości prosty tor. Ponieważ tor biegnie wzdłuż brzegu, publiczność, wynająwszy auta urządzane w rodzaju trybun będzie mogła przez cały czas śledzić zmagania poszczególnych osad.

Dotychczas na budowę wydano 3 miljony dolarów. Całość kosztów ma wynieść przeszło 5 mil. dolarów. W kosztach tych będzie prawdopodobnie partycypowało w dużej mierze i państwo i miasto. Jest rzeczą zrozumiała. że Yankesom chodzi o przyciągnięcie rekordowej liczby widzów. To też urządzenia hoteli, miejsc rozrywkowych, restauracyj potraktowane są ze specjalną pieczołowitością. Na koszta reklamy samo miasto Los Angeles ofiarowało już 600.000 dolarów.

Najbogatszy klub piłki nożnej. Najbogatszym na świecie klubem p. nożnej jest londyński „Tottenham-Hotspurs“. W roku ubiegłym jakkolwiek klub ten spadł do II klasy ligowej, książka kasowa wykazała 4000 funtów (180.000 zł.) czystego dochodu. Od czasu zakończenia wojny światowej czyste dochody klubu wynoszą 74.000 f. (4.330.000 zł.) wartość majątku klubowego wynosi 61.000 funtów. W ostatnim roku „kupił“ Hotspurs za 4000 funtów graczy, zaś ze „sprzedaży“ tychże miał 3000 funtów dochodu.

Założycielom klubu nigdy nie przeszło przez myśl kiedy w r. 1882 poraz pierwszy odbyły się publiczne zawody, że klub z 36 zł. dochodu jaki w tym dniu wykazała kasa... dojdzie do takiego dobrobytu.

Sowiety budują pływalnie. Rząd Sowietów stara się w stanowczy sposób zapobiec ogromnemu brakowi pływalni. Ostatnio na ten cel asygnowana suma wynosi 72 mil. rubli. Za cenę tą mają powstać pływalnie kryte we wszystkich większych miastach Sowietów.

Angielska wyrozumiałość. Angielska żyłka sportowa doprowadziła całe rzesze młodych ludzi, zajętych w biurach i handlu, poprostu do uciekania się do różnych wybiegów, byle tylko mogli być świadkami interesujących zmagań sportowych, które często odbywają się w Anglji w zwykły dzień tygodnia.

Rzecz zrozumiała, że najczęstszym wymysłem tych „podchodów“, to choroba lub śmierć dalszych lub bliższych krewnych. Mimo tych licznych sportowych skonów i chorób, patrzą firmy angielskie bardzo pobłażliwie na tego rodzaju kawały.

Nie dziw też, że dyrektor jednego z wielkich domów handlowych, zapalony zwolennik piłki nożnej, kazał na parę dni naprzód przed ważniejszem spotkaniem piłkarskiem umieścić na widocznem miejscu następujące ogłoszenie:

„Wszyscy pracownicy, których babki mają mieć w najbliższym czasie pogrzeb — muszą o tem zameldować najpóźniej na 24 godz. przed pogrzebem“.

Jeszcze więcej wyrozumiałości pod tym względem wykazała dyrekcja angielskiego Banku Państwowego, wydając następujący komunikat:

„Ponieważ wiemy, że w dniu wielkich regat Cambridge — Oxford szanowne babki naszych pracowników zaczną masowo umierać — dajemy urlop w tym dniu po południu tym wszystkim naszym pracownikom, których krewni nie zdążyli umrzeć z okazji angielsko-szkockiego puharu“.

Baranyi ponownie dowiódł swej wysokiej klasy pływackiej, osiągając na 100 mtr. nawznak znakomity czas 1:12.4. Był to pierwszy start Baranyego w stylu grzbietowym. Debiut niezły.

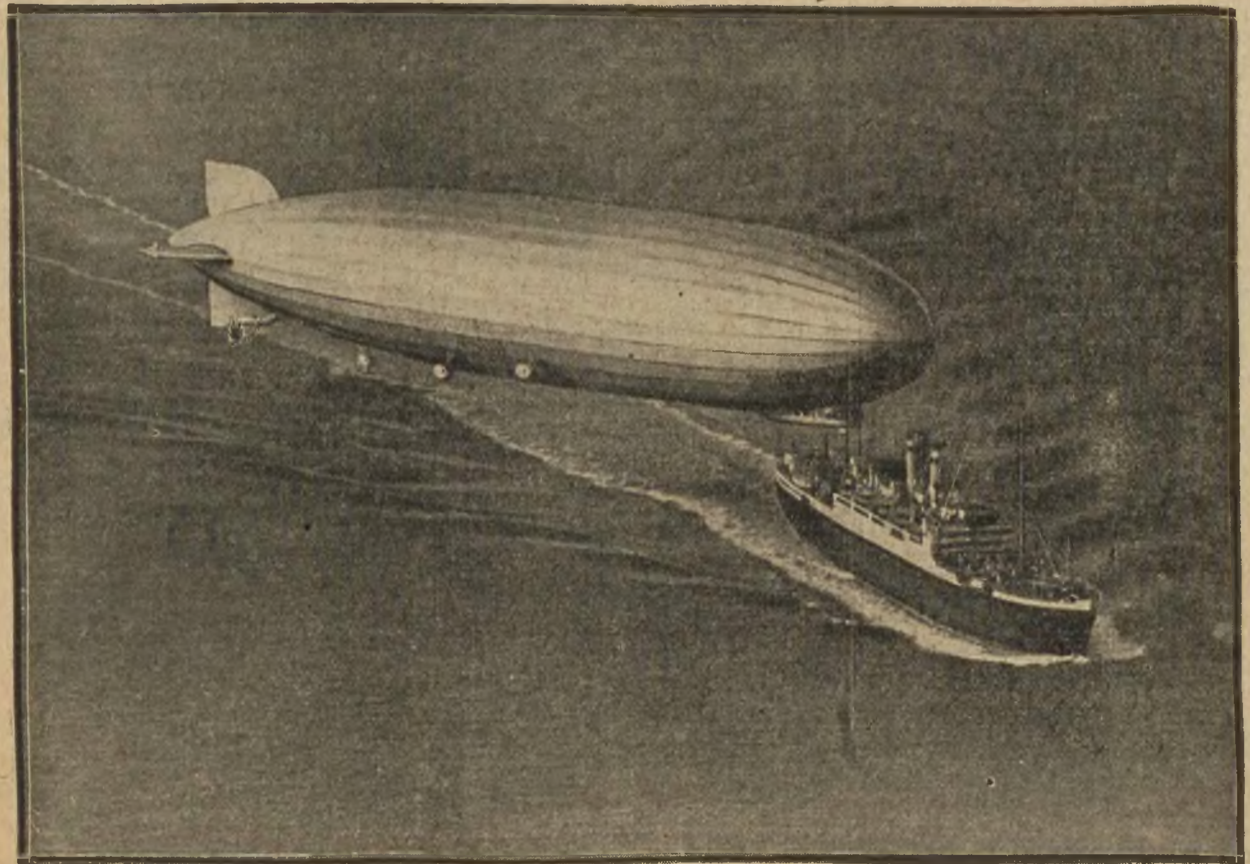
Mistrz świata Paillard został pokonany w Amsterdamie w biegu o wielką nagrodę Europy przez Krewera. Krewer wygrał bieg 30 klm. w czasie 23:26.2, bijąc Paillarda, Mollera, Linarta, Grassina i Benoita. W dwu innych biegach na 30 klm. zwyciężył jednak Paillard (czasy 23:59 i 24:25). W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Francja przed Niemcami, Holandją i Belgją.



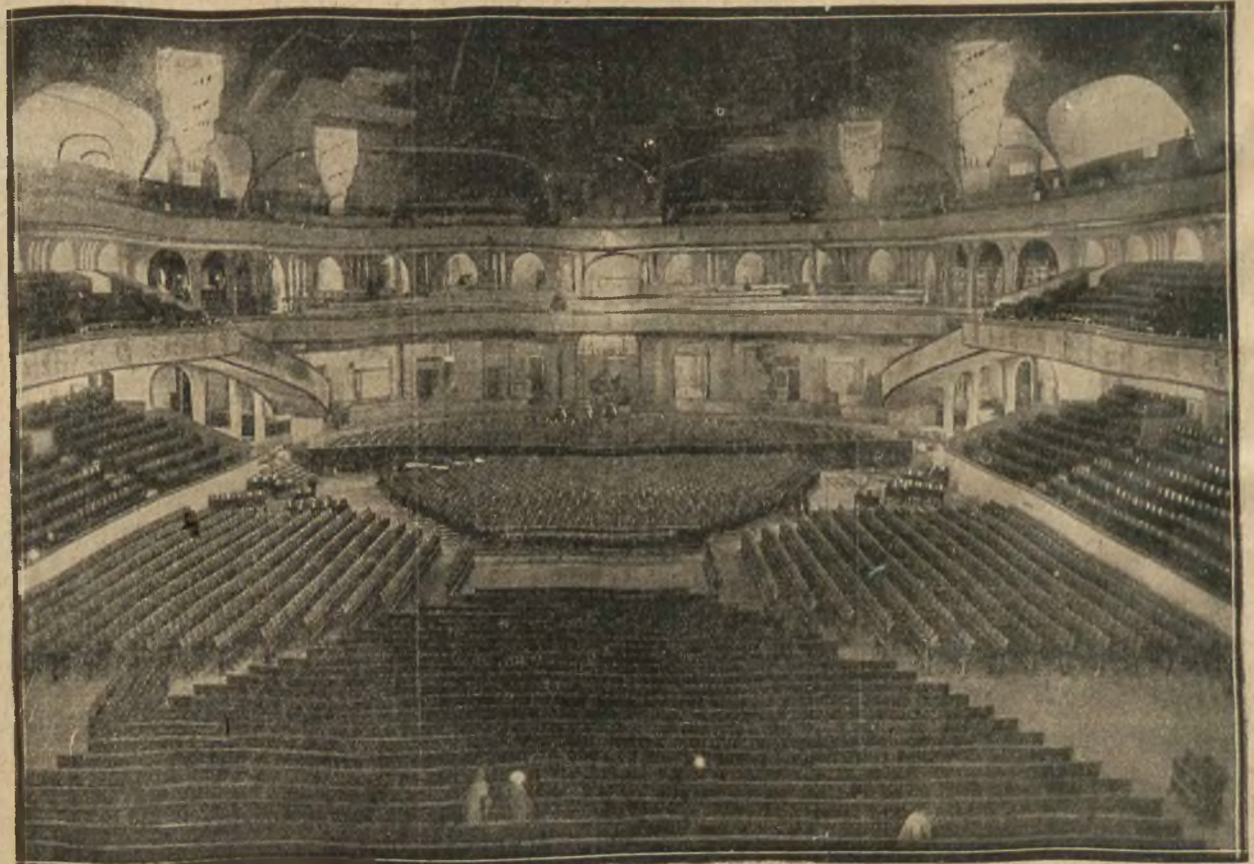
FACELLI (WŁOCHY)
Świetny płotkarz, znajdujący się u szczytu formy.



LADOUMEGUE (FRANCJA)
czołowy biegacz Europy na dystansie 1500 mtr.



PIERWSZY LOT NAOKOŁO ŚWIATA
Sterowiec Zeppelin mija na Atlantyku wielki statek pasażerski „New York“.



HALA ZIMOWA W BERLINIE
Stolica Niemiec posiada jedną z piękniejszych hal sportowych dla zawodów w różnych dziedzinach.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07, — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. DRUKARNIA „PRASA POLSKA“ S. A. Warszawa, Marszałkowska 3—5—7. Centr. Tel. Prasa Polska. Redaktor Odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.